Nr. 133. We Lwowie, Sobota dnia 12. Czerwca 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
W państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . Francji . . . Belgii i Szwajcarji . . . Włoch, Turcji i księstw Naddun. . . . Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 11. czerwca.

(Nowe nieporozumienia między mocarstwami ujawniające się przy spisaniu noty identycznej — Zmiana gabinetu w Stambule. — Groźba wojny Grecji z Turcją. — Deklaracja posłów słowieńskich w sejmie kraińskim. — Ze sejmów zachodniej Przedlitawii).

Dzisiejszy nasz stambulski telegram, otrzymany za pośrednictwem *Pol. Corr.*, uchyla nieco rąbek zasłony, przykrywającej toczące się obecnie między mocarstwami rokowania, i przedstawia obraz, mający mało wspólnego z zapatrywaniami optymistów. Donosi on, że fabrykacja identycznej noty odbywa się nadzwyczaj mozolnie. „Wczoraj i przedwczoraj — powiada — miały miejsce konferencje ambasadorów, na których usiłowano wytknąć główne rysy mającej się do Porty wystosować identycznej noty. Dzisiaj znowu odbędzie się konferencja, na której dalej nad tym tematem radzić ambasadorowie będą, jakkolwiek (i to jest najważniejszy punkt tej depeszy) niektórzy z nich nie otrzymali jeszcze szczegółowych instrukcyj."

Okazuje się tedy z tego, że w ostatnich dniach mocno się pogorszyła sytuacja ogólna, skoro nagle ujawniła się potrzeba zmiany instrukcji. Wszakże przedtem utrzymywano, iż w skutek rokowań, prowadzonych na zwykłej drodze dyplomatycznej między gabinetami, obmyślono tak dokładnie wszelkie punktacje mającej się wystosować noty, iż miała być nawet nie identyczną, ale zbiorową. Wiemy już z czyjej inicjatywy odstąpiono od zbiorowości, a przyjęto formę noty identycznej. Zawsze przecie wolno było przypuszczać, że jakkolwiek forma noty uległa zmianie, to jej treść pozostanie jednak niezmienioną, i że przeto instrukcje, dane poprzednio ambasadorom, nie stracą nic na swej sile. Tymczasem okazuje się, że tu nietylko szło o formę, w jakiej nota ma być wręczoną, ale i o treść samej noty, że więc w ostatnich kilku dniach niektóre gabinety znalazły się w potrzebie zmienienia swej polityki i opuszczenia tej drogi, na którą w dobrej wierze dały się niebacznie popchnąć.

Czytelnik podziela bowiem niezawodnie nasze przypuszczenie, że opozycja i zmiana frontu nastąpiła ze strony Austrji i Niemiec. One — jak to donieśliśmy wczoraj — założyły protest przeciw nocie zbiorowej; one widocznie poszły jeszcze dalej i oświadczyły się za potrzebą złagodzenia zbyt ostrych a zmienienia zbyt natarczywych punktacyj noty identycznej. Jaka była *ultima causa*, która je do tego kroku skłoniła, pozostanie jeszcze na pewien czas tajemnicą; to przecie nie ulega zdaje się wątpliwości, że symptomaty zdradzające zbliżenie Francji do Anglii musiały obudzić baczność sojuszu austro-niemieckiego, zmiana zaś świeża gabinetu w Stambule posłużyć za pretekst do zamaskowania powodów, dla których Austrja i Niemcy uznały za potrzebne wyłamać się z pod ogólnej solidarności mocarstw.

W Stambule starają się bowiem zmianę tę gabinetu przedstawić jako szczery dowód, iż Turcja pragnie z własnej inicjatywy wkroczyć na drogę reform, to jedno, a drugie, że chce dać poznać mocarstwom, iż w sprawie albańskiej, tak co się tyczy konfliktu Albańczyków z Czarnogórcami, jak i ich konfliktów z Grecją, od praw swych odstąpić wcale nie myśli. To ostatnie znajduje swój wyraz w nominacji Abeddina baszy ministrem spraw zewnętrznych. Jest on bowiem rodem Albańczyk, a urodził się w Prewezie. Trudno więc żądać od niego, aby zgodził się na przyłączenie tego miasta do Grecji. Nominacja jego ma być tedy dowodem, iż Albańczyków Porta nie poświęci dla miłego spokoju Europy, skoro jednego z nich postawiła na straży interesów całej Turcji.

Podczas gdy w Stambule, na konferencji ambasadorów, dały sobie folgę mocarstwa w ścieraniu się wzajemnem, natomiast w sprawie konferencji berlińskiej udają kompletną zgodę. Konferencja ma się stanowczo otworzyć 16. czerwca, zapewnia nawet o tem dzisiejszy *Pester Lloyd*. Ale za to bagatelizuje on ją niepoślednio. Twierdzi naprzód, że jest nonsensem, bo cokolwiek postanowi, to tak samo może nie być wykonanem jak i nie zostało wykonanem to, co postanowił traktat berliński.

„W czem bowiem, pytamy — pisze *Pester Lloyd* — jest wyższość konferencji nad kongresem? Jeżeli więc nakazy tamtego nie zostały uwzględnione, to dla czegożby miały jej postanowienia wejść natychmiast w życie? Wszakże brakuje im tak samo sankcji najważniejszej, bo sankcji materjalnej, sankcji siły fizycznej, jak i brakowało stypulacjom traktatu berlińskiego. Europa nie wypowie przecie wojny Turcji, jeżeli do postanowień konferencji zastosować się nie zechce." W końcu zaś oświadcza ten inspirowany dziennik, że cała korzyść, jaką przyniesie konferencja, polegać chyba będzie na tem, że rzuci pewien promień światła na sytuację i wzajemne stosunki mocarstw, okaże mianowicie, jak się mocarstwa grupują, które czują wzajem do siebie większą siłę przyciągania i słowem jakiej zmianie uległa ta konstelacja mocarstwowa, którą widzieliśmy za czasów kongresu berlińskiego.

Co się tyczy wszakże owej „sankcji materjalnej", potrzebnej dla postanowień konferencji, a o której mówi powyżej *Pester Lloyd*, zanotować musimy fakt, który daje do zrozumienia, iż mocarstwa protegujące Greków (Anglia i Francja) myślą już nad jej wyszukaniem. *Polit. Corresp.* otrzymuje bowiem z Aten następującą wiadomość:

„Rząd grecki został w drodze urzędowej wezwany przez ambasadorów niektórych mocarstw do trzymania się w pogotowiu, iżby mógł w danym razie po konferencji berlińskiej, odstąpić się mające terytorja pograniczne obsadzić znaczną siłą wojskową. W skutek tego wezwania, jak niemniej z powodu zapytania o siłach wojennych Grecji, oświadczył prezydent Trikupis, że armia grecka, obecnie 12.000 ludzi licząca, może być w przeciągu dni 20 zmobilizowaną i postawioną na stopie wojennej, na której liczyć będzie 35.000 ludzi. Gdyby w Konstantynopolu zwyciężyła partja staroturecka, naówczas niezawodnie pokusiłaby się Turcja wkroczenie Greków zbrojną powstrzymać ręką. Może też — dodaje korespondent — wywołana tem wezwaniem ambasadorów groźba względem Turcji ma na celu jedynie tylko zastraszyć radę dywanu, by nieco spuściła z tonu, i dała się nakłonić do akceptowania możliwych dla Grecji koncesyj."

A jeżeli rada dywanu nie da się nakłonić do ustępstw, — to cóż wtedy? Ażaliż Anglia i Francja popchną lekkomyślnie Grecję do wojny z Turcją? Zobaczymy.

Deklaracja słowieńskich członków sejmu kraińskiego, którą ich przywódzca dr. Bleiweis odczytał na pierwszem posiedzeniu z d. 8. bm., opiewa według stenogramu (wraz z wykrzyknikami centralistów):

„Jakkolwiek mocno ubolewamy, że Wys. ministerjum podania naszego z d. 18. sierpnia 1879 z prośbą o rozwiązanie sejmu teraźniejszego, którego nielegalność (oho! z ław centralistycznych) powołując się na protokoły posiedzeń z d. 16. i 20. września 1878 gruntownie wykazaliśmy, jeszcze nie załatwił, mimo to jednak wstępujemy do sejmu, z następującem oświadczeniem:

Wysoki rząd teraźniejszy całem swojem postępowaniem dotychczasowem uwydatnił stałą wolę, że chce dla wszystkich ludów być sprawiedliwym i tym sposobem do pojednania pomiędzy niemi doprowadzić, tudzież ugruntować mir wewnętrzny, którego Austrja tak bardzo potrzebuje.

Wszelako, ponieważ rządowi z powodu mnogich, z tej właśnie strony, która się wiernokonstytucyjną mieni, stawianych trudności, nie udało się dotychczas osiągnąć ten piękny cel, który ku błogiemu uspokojeniu każdego prawdziwego Austrjaka był w mowie tronowej Najj. Pana na zagajenie teraźniejszej Rady państwa wypowiedziany; i ponieważ nam, zawsze lojalnego ludu słowieńskiego reprezentantom, łatwo by można było zarzucić, iż w tej ważnej dobie, występując ze sejmu, rzeczonym szlachetnym intencjom rządu kłopot sprawiamy: mamy sobie przeto za obowiązek patrjotyzmu, cierpliwie uczestniczyć jeszcze w tej sesji sejmowej, gdyż pomiędzy innemi ma być ułożony także preliminarz na rok przyszły, którego koleje ukryte w ręku Boga spoczywają. Tuszymy jednakowoż, że Wys. rząd tymczasem w zmianie kraińskiej krajowej ordynacji wyborczej, tudzież w umożebnieniu swobodnego wykonywania prawa wyborczego, poszuka i z pewnością też znajdzie środki do usunięcia niniejszego sejmu (oho! z ław centralistycznych), który wobec nielegalności, dzięki jakim do skutku przyszedł, tudzież wobec naszej teraźniejszej reprezentacji narodowej w Radzie państwa, nie może być właściwą naszego kraju ojczystego reprezentacją nazywanym.

A zatem nie schodząc ze stanowiska, któreśmy zeszłego roku w naszej petycji z d. 18. sierpnia do Wys. rządu wyrazili, my niżej podpisani jedynie i wyłącznie z powyżej wyłuszczonych względów jeszcze na ten raz do tego sejmu wstępujemy i w jego obradach uczestniczyć chcemy.

Lublana d. 8. czerwca 1880.

Dr. Bleiweiss, Klun, dr. Poklukar, dr. Vosnjak, Pfeifer, Navratil, Svetec, Potocnik, Pakic, Lavrencic, Zarnik, Detela, Savnik, Grasselli, Robic, Koblar."

Prezydent kraju, p. Winkler odpowiedział, że nie może być zadaniem rządu, rozbierać prawność wyborów, które sejm już zweryfikował, że atoli rząd bardzo się cieszy, iż narodowcy do sejmu wstąpili, i będzie to dla kraju niezawodnie bardzo pomyślnem.

Rzecz godna zastanowienia, że większość centralistyczna pozwoliła odczytać tę deklarację (marszałek Kalteneger, centralista, zasięgał uchwały w tym względzie), i że owe „oho!" tylko z niewielu ust się wyrywało. Centraliści kraińscy mieli ogółem bardzo podupaść na duchu. Za rządów centralistycznych pewnieby odczytania tej deklaracji nie byli dopuścili.

Centralistyczna mniejszość sejmu salcburgskiego wyszedłszy, jak wiemy, z pierwszego posiedzenia, nie przybyła [illegible] drugie. Dla tego p. Lienbacher wniósł zmianę regulaminu tej treści, że marszałek na przyszłość nawet wtedy nie może głosować, jeżeli przewodnictwo odda zastępcy, a sam jako poseł zasiędzie.

W sejmie morawskim interpelował dr. Promber (centralista) namiestnika, czy rząd przy finalnem oznaczeniu głównej sumy podatku gruntowego na Morawę zamyśla postarać się o takie oszacowanie czystego dochodu dla Morawy, iżby oszacowaniu dla Czech i reszty krajów koronnych stosunkowo odpowiadało.

Szlachta centralistyczna sejmu czeskiego utworzyła osobny klub; na prezesa wybrała sobie hr. Mansfelda (byłego ministra rolnictwa) i ks. Schönburga. Reszta centralistów utworzyła klub „wiernokonstytucyjny", który d. 9. bm. obradował nad wnioskiem p. Schlesingera, dotyczącym akcji co do okólnika o języku czeskim. Uchwalono poruczyć opracowanie tej sprawy osobnemu komitetowi, do którego wybrani zostali Herbst, Schmeykal, Schlesinger (żyd), Jandl i Nitsche. W rozprawie nad reformą ordynacji wyborczej wszyscy przeciw niej się oświadczyli. Jak nam telegram donosi, większość centralistyczna nie przeszła nad projektem reformy do porządku dziennego, ale go odesłała do osobnej komisji.

Nowa Presse podaje niby telegram z Pragi, zapewniający, że Taaffe, przedkładając ten projekt reformy cesarzowi, dodał, iż z całą pewnością sejm go odrzuci; a w rozmowie z pewnym centralistycznym magnatem czeskim miał się wyrazić, że „Niemcy chybaby atramentu napić się musieli, gdyby ten projekt przyjęli." Nie potrzebujemy dodawać, że ten telegram jest kłamstwem, tem bardziej, że nie o Niemców chodzi w tym projekcie, ale tylko o bandę centralistyczną. W samej rzeczy, skutkiem tej reformy — gdyby do skutku przyszła — centraliści zamiast 70 posłów z kurji dworskiej otrzymali by, według obliczeń *Deutsche Ztg.*, zaledwo 15, a ks. Karlos Auersperg nie należałby nawet do tego pierwszego ciała wyborczego, w którem ordynaci i ci posiadacze wielcy z całego kraju wybierają, którzy co najmniej 10.000 złr. podatków realnych płacą.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Konstantynopol d. 8. czerwca.

Idąc za radami Said baszy, sułtan wzbraniał się udzielić urzędowego posłuchania p. Goschenowi; dopiero gdy ten oświadczył, iż jeśli to w 48 godzinach nie nastąpi, Konstantynopol opuści, i gdy Sawas basza zapewnił, że się czuje dosyć silnym i zdolnym skutecznie opierać się naleganiom zachodnich gabinetów, zgodzono się na ową audjencję, o której przecież bardzo dobrze wiedziano, że musi mieć miejsce, gdy udzielano firman na swobodne przeście „Helikonu" przez cieśninę Dardanelską.

Mowa, jaką miał p. Goschen przy wręczeniu swych listów wierzytelnych, zimna w słowach, nadzwyczajnie jest ważną, a nawet groźącą w swej treści. Ambasador angielski wypowiada, że jako członek parlamentu, długo w Stambule zabawić nie może, że starać się będzie spełnić z zadowoleniem królowej rozkazy od rządu swego odebrane, a jeśli uda mu się przyczynić do polepszenia stanu Turcji, za szczęśliwego poczytywać się będzie. Ale i odpowiedź na nią sułtańska w ogólnikowych wyrażeniach jest zamknięta: Staram się o szczęście mego narodu, a przyjaźń angielską wielce cenię. Po urzędowem posłuchaniu, nastąpiła prywatna półgodzinna rozmowa, a dnia następnego odwiedziny p. Goschena w Wielkiej Porcie, gdzie z zwykłemi honorami był przyjęty.

Dłużej od swego kolegi oczekiwał na przyjęcie p. Tissot, lubo na kilka dni przed nim przybył. Sprawa grecka jest powodem oziębłości tureckiej dla posła francuskiego. Wczoraj dopiero, o godzinie 5. po południu podwoje Jeldiż-kiosku otworzyły się dla niego, a rzeczpospolita przedstawiła się w całym blasku swej powagi i siły. Nawet oficerowie statku francuskiego, w porcie stojącego, udział w tej uroczystości wzięli.

W obu ambasadach pracują nawet w nocy, i zdaje się, że słowa wyrzeczone przez p. Goschena nie były na próżno wygłoszone. W poselstwie włoskiem ruch także nie mały; a hr. Dubsky wrócił z Brussy, tak, że korpus dyplomatyczny jest w całym swym składzie, gotów do niezwłocznego działania.

We środę i czwartek ministerstwo było zachwiane, w piątek położenie jego wzmocniło się, a lubo Said basza nie spodziewa się długo utrzymać przy sterze rządu, nie zapomniał w ostatnich tych chwilach o kasie emerytalnej urzędników pocztowych i telegraficznych i zabrał ją nakoniec. Czyn ten pozbawia na razie kilku naszych emerytowanych rodaków wszelkich środków do utrzymania i stawia ich w najopłakańszem z licznemi rodzinami położeniu, bo ogólna kasa emerytalna ma się dopiero utworzyć, a choćby już była zorganizowaną, zabrane fundusze telegrafistów posłużyć jej mają za fundusz zakładowy, z widoczną krzywdą tych co je składali.

Sprawy sejmowe.

IV.

(*Sprawa kosztów leczenia.*)

W roku 1868 uchwalił sejm ustawę, według której gminy obowiązane były zwracać funduszowi krajowemu połowę kosztów leczenia za swoich ubogich.

Ustawa ta była jedną z najniepopularniejszych, jakie sejm wydał. Od roku 1869 w ciągu każdej sesji sejmowej wnoszono mnóstwo petycyj, domagających się zniesienia tej ustawy, petycyj nie tylko od gmin pojedyńczych, ale od całych powiatów, które wreszcie w roku 1872 i 1873 tak do sejmu jak do Wydziału krajowego wszystkie niemal równobrzmiące wniosły żądanie, ażeby uchylić prawo, biedną część ludności niesprawiedliwym przytłaczające ciężarem i pod wielu względami w skutkach swoich szkodliwe.

Oprócz tego nie było sesji sejmowej bez wniosków o zmienienie tej ustawy, której niesłuszność i szkodliwość wyjaśniono należycie w obszernych dyskusjach.

Tym zgodnym żądaniom uległ wreszcie sejm krajowy w roku 1875, znosząc dawniejszą ustawę i stanowiąc natomiast, że całe koszta leczenia chorych ubogich ponosić ma fundusz krajowy.

Ale już po trzech latach, mianowicie w roku 1878 i przeciw tej ustawie zaczęły się podnosić głosy. Wprawdzie ani gminy, ani Wydziały powiatowe zmiany nie żądają, owczem jedne i drugie wszelkiej zmianie stanowczo są przeciwne. Natomiast w łonie samego sejmu coraz żywiej odzywały się głosy, że ustawa z roku 1875 zbyt wielki ciężar włożyła na fundusz krajowy i że zagraża zwichnięciem równowagi budżetu krajowego. W skutek tego uchwalił sejm w roku 1878 cały szereg poleceń dla Wydziału krajowego, które miały na celu ostatecznym zbadanie, czy nie należałoby zmienić znowu ustawy z roku 1875.

Wykonując te polecenia przedkłada obecnie Wydział krajowy sprawozdanie, które w głównych punktach streścić się postaramy:

Główny zarzut przeciw istniejącej teraz ustawie opiewa, że daje ona możność popełniania rozmaitych nadużyć na niekorzyść funduszu krajowego, przeto wezwał sejm z r. 1878 aż w 3 osobnych poleceniach Wydział krajowy, ażeby postarał się o środki, zapobiegające takim nadużyciom, mianowicie: 1) aby nie wydawano świadectw ubóstwa osobom, które mogą płacić za siebie; 2) aby badano jak najściślej świadectwa ubóstwa, dołączone do rachunków szpitalnych, i za fałszywe świadectwa pociągano winnych do surowej odpowiedzialności; 3) ażeby pociągano ściśle do płacenia kosztów obowiązane do tego osoby.

Wydział krajowy wyjaśnia i udowadnia, że wszystkim tym poleceniom dzieje się jak najściślej zadość, o ile tylko to jest możebnem. Że zdarzają się świadectwa, wydawane lekkomyślnie, temu zaprzeczyć nie można, stanowczo jednak zapobiedz temu mogłaby zmiana organizacji gminnej, wprowadzanie do grona zwierzchności gminnych żywiołów wykształceńszych i sumienniejszych, przejętych poczuciem prawa i obowiązków — a temu zaradzić nie jest w mocy Wydziału krajowego. Mimo to więc świadectwo ubóstwa podlega najściślejszemu sprawdzeniu, każden wypadek wątpliwy najdokładniejszemu dochodzeniu, każda udowodniona nieprawidłowość surowej karze. Dość przejrzeć stosy aktów wzrastającego w sposób przerażający archiwum Wydziału krajowego, aby się przekonać, że kontrola w tych wszystkich względach jest nadzwyczaj szczegółowa i doprawdy nieubłagana. Tragicznych nieraz można by się tam doszukać wypadków, jak w obronie funduszu krajowego sprzedają ubogim włościanom ostatnią krowę, a ubogiemu rzemieślnikowi zabierają ostatnią lepszą odzież. Już ta surowość zbliża się często do granic bezwzględności — czyż jest rzeczą możliwą posuwać ją za te granice?

W czwartem poleceniu żąda sejm, aby Wydział krajowy nie dopuszczał podniesienia taks szpitalnych nad istotną potrzebę, a nawet starał się takowe obniżyć. W ciągu r. 1879 i 1880 zniżył Wydział taksy w 5 szpitalach, skutkiem czego będzie roczna oszczędność funduszu krajowego przeszło 10.000 złr. Z porównania zaś z taksami szpitali w monarchii austrjackiej okazuje się, że taksy szpitali galicyjskich należą do umiarkowanych.

Urywek z pamiętnika.

(Ciąg dalszy.)

Panna Emilia ręce załamała, przyskoczyła do mnie i pochwyciła za rękę.

— Skryję pana w moim pokoju, w szafie między sukniami.

Lecz mnie błysnęła inna myśl, jak się pokazało wyborna.

— Wstrzymaj pani chwilę wejście komisarza — a panie siadajcie najspokojniej do stołu. Macieju dawaj mi swój surdut i kamizelkę.

Sprytny chłopak już wiedział o co chodzi. Obie kobiety pomogły mi zmienić suknie, panna Emilia sama zawiązała mi Macieja chustkę pod szyją. Wziąłem serwetę pod pachę, kobiety usiadły, Maciej z mojemi sukniami wymknął się, mówiąc, że je powiesi u pana w szafie. I gdy pan P. wszedł z komisarzem do pokoju, stałem już z półmiskiem i podawałem panu komisarzowi sztukę mięsa.

Ten spostrzegłszy, że kobiety zmieszane, przypisał to niespodziewanemu najazdowi rewizji, a że znany był gospodarstwu osobiście, począł panie przepraszać i uniewinniać się bardzo łamanym językiem, że musi, chociaż mu to bardzo przykro, pełnić swój obowiązek — że jest doniesienie, że w tych stronach ukrywa się [illegible] bardzo skompromitowane indywiduum — jakiś S., pod nazwiskiem Kozierskiego, że wytropić go i oddać w ręce rządu byłoby to nawet obowiązkiem każdego obywatela — ponieważ jest to demagog należący do związku, [illegible] pozbawić obywateli ich praw i mienia, że ludzie ci podobno są gorsi od rabusiów, grasujących po gościńcach, że są zakałą ludzkości i prawił tym podobne rzeczy, tak śmiesznie łamanym językiem, że trzeba było panować bardzo nad sobą, aby mu w oczy śmiechem nie parsknąć.

Sama pani, która już zupełnie przyszła do siebie i odzyskała krew zimną, poczęła zapewniać go bardzo poważnie, że nigdyby nie ukrywali tak niebezpiecznej osoby — że są tych samych przekonań, co pan komisarz — i że bardzo wątpi, aby w tych stronach mógł ten burzyciel porządku znaleźć schronienie.

Chociaż starała się odegrać komedję jak najlepiej, głos jej brzmiał mimowolnie gorzką ironią, ale stare niemczysko niezrozumiało tego, i owszem wziął wszystkie jej słowa za szczere, składał się tylko i przepraszał, że pomimo wiary, jaką przykłada do tego, co mówi, musi zrobić rewizję, bo ma taki nakaz. Ja w czasie tej rozmowy usługiwałem do stołu, starając się nietylko zmianą ubrania, ale i twarzą i postawą oszukać pana komisarza. Wydąłem usta, podniosłem brwi, nasunąwszy włosy na czoło i przygarbiłem ramiona. Gospodarz domu dolewał wina, mięszając gatunki, gospodyni zawzięcie częstowała i karmiła Niemca, tak, że gdy obiad się skończył Niemczysko takie było opite i objedzone, że już nie potrzebowałem się wysilać na maskowanie zbyteczne, bo czerwony nos i mgławe, bure oczy świadczyły o przytępionej bystrości pana komisarza. Przy czarnej kawie wyjął z zanadrza jakiś papier i począł z wielkiem zajęciem wpatrywać się weń, czytając niby.

Panna Emilia, na której twarz podczas tej komedji wystąpiły gorące rumieńce, a widziałem, że pomimo to, drżała na całem ciele, jak we febrze, zapytała, coby tak zajmującego czytał — gdyż, jak mi potem mówiła, przeczuła, że są to wskazówki co do mojej osoby — chciała więc wiedzieć jakie — i liczyła na to, że podpiły niemczysko wygada się. Istotnie na to zapytanie zwrócił się do niej i z uśmiechem, który miał pretensję być kokieteryjnym rzekł:

„Jest to pani Dobrodziejko opis tej niebezpiecznej osoby — muszim sobie jeszcze raz przyczytać, abym fiedział, kogo łapać. A i państwu Dobrodziejstwu dobrze wiedzić, jak ona wygląda. To nie tak stoi, jak w paszporta, ale richtig tak jak ona jest." I począł na głos czytać po niemiecku najdokładniejszy opis mojej osoby. Wzrost prawie słuszny — budowa silna — szeroki w ramionach — włosy blond bujne — oczy ciemne — nos prosty i równy — czoło wyniosłe — brwi równe, ciemniejsze trochę od włosów, usta wydatne i kształtne — zęby białe bardzo — zarostu nie nosi żadnego tylko wąsy niewielkie, ciemniejsze również od włosów.

Gdy wygłaszał tak dokładny opis mojej osoby, zapalałem mu fajkę na długim cybuchu. Pani sama nie mogła powstrzymać się od uśmiechu i rzekła: „Ale przyzna pan komisarz, że straszny bardzo nie jest.

Niemiec rzucił się jak żmiją ukąszony.

— Straszna, pani Dobrodziejko, straszna jest bardzo — jak ziki zwierz — bo ona chciałaby wszystkich wybić, wywiesić, aby tylko ona została i chłopa!

Ta „ona" to byłem ja.

W owym czasie, wszyscy urzędnicy byli Niemcy albo Czesi, nieznający nawet języka polskiego i kaleczący go najohydniej i najśmieszniej.

Pyknął parę razy fajkę i pomiarkował się, że już zbyt wiele czasu strawił na jedzeniu i piciu, i że już czas przystąpić do czynności, dla której przybył.

— Daruje państwo Dobrożejstwo, ale ja będzie rewidowała — moje ludzie nie wypuściła nikogo z domu — to jak się tu kto schowała, to ja będzie złapał. Otarł wygolone wargi serwetą — cmoknął sobie panie w rękę — obciągnął zielony mundur — wychylił się przez drzwi, zawołał landsdragona i dwóch żołnierzy i w asystencji bagnetów rozpoczął rewizję. Przetrząsał kąt najmniejszy — otwierał szafy — zaglądał w kominy, każąc bagnetami próbować, czy nie ma tego „ziki zwierz" tam skrytego, materace z łóżek zdejmować kazał — zasapał się — spocił, a ja tymczasem sprzątałem naczynie, przymiatałem pokoje, a w końcu począłem w kredensie myć talerze.

Gdy już przetrząsł najdokładniej dom od strychu do piwnic, gdy tożsamo uczynił w stajniach, wozowniach, budynkach gospodarskich, na gumnie — powrócił zły i zmęczony. Pożegnał gospodarstwo narzekaniem na ciężką swoją służbę — utyskując, że „niezlapała, — nieznalazla."

— Mówiliśmy panu komisarzowi, że u nas nie ma nikogo — rzekła pani.

— To w każdy dom tak mówila, a ja już zlapala jeden, wyciągnęla z pod materac samej pani, bo żadna Polka nie wstydzila się tego, aby taka osoba pod swoje materac schować.

Zły był z nieudanego połowu. W przedpokoju włożyłem na niego futro, a on wcisnął mi pół cwancygiera do ręki. Ach jakże mię ręka zaświerzbiała, i mimowolnie pięść się zacisnęła w chęci wybicia mu wszystkich zębów.

Po odjeździe tej całej nawały zacna rodzina, wśród której od kilku tygodni przebywałem, nie posiadała się z radości, że tak szczęśliwie uszedłem niebezpieczeństwa, ściskano mnie jak brata, radowano się ze łzami i uśmiechem szczęścia! Nie pozwolono mi zrzucić tego wieczora sukien Macieja, bo były już i takie przykłady, że po odbytej rewizji taki komisarz w parę godzin podkradał się przez ogrody i uboczne drożyny, wpadał z nienacka i imał wyszłego już bezpiecznie z kryjówki. Pozostałem więc na każdy wypadek przebrany, a poczciwy Maciej, panna służąca i dziewczyna pokojowa, jako posiadający zupełne zaufanie, sprawowali straż na około domu. Lecz pan komisarz najpewniejszy dokładności, z jaką odbył rewizję, nie powrócił już.

Gdy chciałem owego pół cwancygiera oddać Maciejowi, mówiąc, że jemu on się należy, — chłopak strzepnął rękami, i z oburzeniem zawołał:

— A gdybym nawet z głodu umierał, nie wziąłbym krajcara od tego paskudnego Niemca! Rzuć to pan, ta nie walaj sobie ręki tym datkiem niemieckim.

Pan P. uśmiechnął się, wziął pieniądz z rąk moich, i rzekł: — Połóż ten pieniądz na mojem biurze; damy go pierwszemu ubogiemu, który się zjawi z zastrzeżeniem, aby się pomodlił, by wszystkie rewizje pana komisarza tak mu się udały, jak dzisiejsza.

Maciej był uradowany z takiego zużytkowania datku niemieckiego. Gdy pierwsza radość minęła z nieudałej rewizji, jednogłośnie uznaliśmy, że jest niebezpieczeństwem pozostawać dłużej w tej okolicy, ale jakże ją opuścić, będąc ściganym przez władze, i nie mając paszportu, bez którego wtenczas nie można się było za miedzę wyruszyć. Radziliśmy do późna w nocy, i stanęło nareszcie na tem, że sam pan P. pojedzie do Stanisławowa do adwokata K., aby przyspieszyć wydostanie dla mnie jakiego paszportu, i wyprawienie mnie z tych okolic, gdzie i tak zbyt już wiele czasu bezczynnie przesiedziałem. Nazajutrz, gdy robiono przygotowania do drogi, wsunął się na dziedziniec dziad lirnik, a że zimno, choć sucho i cicho było, kazano mu pójść do czeladnej izby dla ogrzania się, lecz pierwej jeszcze gospodarz domu zwrócił się do mnie:

— Przynieś pan z mego biurka ów grosz paskudnego Niemca, jak Maciej powiada i daj go temu nieborakowi, pewnie mu się przyda. Gdym się zbliżył z datkiem do dziada — ten spojrzał mi bystro w oczy i wymówił imię i nazwisko Franka mego drogiego. O małom mu się z wielkiej radości nie rzucił na szyję, ale on wzrokiem swoim przykuł mnie do ziemi. Sięgnął nieznacznie zanadrze, wydostał zwitek papierów, wcisnął mi je w rękę, szepnąwszy: „Od K." i zwrócił do oficyny. Był to znowu Dem-

W piątem poleceniu żądał sejm, aby Wydział krajowy starał się o zmniejszenie wydatków w szpitalach krajowych.

Na to odpowiada Wydział krajowy najpierw długim szeregiem zarządzeń, które oszczędność mają na celu, a powtóre rezultatami tych zarządzeń. I tak w r. 1879 koszt żywienia chorego wynosił w lwowskim szpitalu dziennie 27 43 centa, tak że w ogóle wyniósł o 2 090 zł. mniej niż w r. 1878, chociaż dni leczenia było więcej o 2 303. W Kulparkowie w r. 1879 koszt żywienia wyniósł o 3 500 złr. mniej niż w r. 1878, chociaż dni leczenia było więcej o przeszło 5 000. Tylko w szpitalu krakowskim, z powodu budowy i wielu nadzwyczajnych wydatków nie dała się jeszcze uzyskać oszczędność.

Najważniejsze polecenie szóste wezwało Wydział krajowy do zbadania, w jakiej mierze ustawa z r. 1875 wpłynęła na coroczne zwiększanie się kosztów szpitalnych.

Statystyczne zestawienie odpowiada na to, że koszta szpitalne wynosiły:

w r. 1875	218 777 zł.	02 ct.	czyli dodatków	3·6 ct.
„ 1876	314 982 „	76 „	„ „	4·7 „
„ 1877	373 801 „	81 „	„ „	5 6 „
„ 1878	489 774 „	71 „	„ „	6 7 „
„ 1879	503 314 „	— „	„ „	7 3 „

W tej rubryce przeto koszta wzmogły się niewątpliwie. Natomiast rubryka wydatków na dotacje dla zakładów krajowych przedstawia się następnie:

w r. 1875	210 516 zł.	47 ct.	czyli dodatków	3· ct.
„ 1876	273 094 „	02 „	„ „	3 4 „
„ 1877	257 265 „	95 „	„ „	3 6 „
„ 1878	231 584 „	11 „	„ „	3 2 „
„ 1879	192 717 „	— „	„ „	2 6 „

przeto w jednym tylko roku 1879 zaoszczędzono 37.438 złr.

Zestawiwszy obie rubryki okazuje się, że w ogóle koszta leczenia i na zakłady w ciągu r. 1879 podniosły się tylko o 7.060 zł. a dodatki do podatków tak w tym jak w poprzednim roku wyniosły tenże sam procent 9·9 centa.

Że jednak od czasu wprowadzenia w życie ustawy z r. 1875 koszta leczenia prawie się podwoiły, jest rzeczą niewątpliwą. Idzie o to, czy na takie podwojenie wpłynęła wyłącznie lub głównie ta właśnie ustawa, lub czyli przyczyn wzrastających kosztów leczenia gdzieindziej szukać należy.

Wydział krajowy w sposób bardzo przekonywujący udowodnia, że zachodzi właśnie ten drugi wypadek.

Najpierw przybyły nowe szpitale i powiększono istniejące. Przybył zakład na Kulparkowie i szpital w Sokalu, powiększono szpitale w Biale, Jaśle, Kołomyi, Podhajcach, Przemyślu i Sanoku. Od r. 1875 przybyło razem 796 łóżek. Prócz tego przybyły 2 szpitaliki dla dzieci, we Lwowie i w Krakowie, gdzie chore dzieci leczone są kosztem funduszu krajowego. W jednym r. 1878 zapłacono szpitalikowi ś. Zofii we Lwowie 6 469 zł., a szpitalikowi ś. Ludwika w Krakowie 10.718 zł. 50 c.

Drugim powodem wzrostu kosztów leczenia było ulepszenie szpitali, urządzenie odpowiedniejsze wymaganiom humanitarnym, lepsze leczenie i żywienie, powołanie zdolnych lekarzy itp.

Trzecim powodem ustawa krajowa z r. 1874, zezwalająca na przyjmowanie żydów do szpitala lwowskiego, co wynosi roczny wydatek 20 000 zł.

Czwartym podniesienie taks szpitalnych tam, gdzie tego konieczna zachodziła potrzeba.

Piątym powodem jest przyrost ludności. Corocznie przybywa około 85 000 głów, z których zwykły procent na szpitale przypada w ilości 290 chorych. Licząc ich średni pobyt na 32 dni i dzienny koszt na 67 ct., przypada z tego tytułu roczne podwyższenie kosztów leczenia w kwocie 6.218 zł.

Szóstym wreszcie i najważniejszym powodem jest wzrastające zubożenie ludności. Sprawozdanie Wydziału krajowego daje w tym względzie cyfry przerażające. Według dat statystycznych odbyło się licytacyj sądowych:

w r. 1868	w 187 miejscowościach	271	a już w
„ 1878	w 1347 „	2.450.	

Proporcja jest niesłychana i rzeczywiście przerażająca. Daje ona miarę, w jakim stopniu wzrasta ogólna nędza, i tłumaczy, dlaczego tyle tej nędzy szuka ratunku w szpitalach.

Otóż pokazuje się, że ustawa z r. 1875 zaledwie w bardzo małej cząstce wpłynęła na zwiększenie kosztów szpitalnych. Za to ma ona także niewątpliwe skutki dodatnie, mianowicie:

umożliwiła ulepszenie stosunków zdrowotnych i ekonomicznych, a nawet dalsze istnienie niektórych szpitali;

dała przytułek rocznie w chorobie o półtora tysiąca ubogim więcej i tyleż rąk wraca pracy produkcyjnej;

zmniejszając śmiertelność w szpitalach, przyczyniała się do wzrostu ludności; wreszcie

wpłynęła na zmniejszenie śmiertelności w kraju. Świadczy o tem zestawienie statystyczne. N. p. w r. 1874, który pod względem zdrowia należy do korzystnych, umarło 207.619 osób, tj o 3 56%; a w r. 1877, w którym wiele panowało epidemij, umarło tylko 192.226, czyli 3.15%.

Do tego streszczenia wypada kilka słów dodać. Jeżeli przyznamy, co wszelką ma za sobą prawdę i słuszność, że sprawa stosunków krajowych zdrowotnych jest taksamo sprawą powszechną jak inne, jak drogi lub szkoły — wtedy nie ma wątpliwości, iż dzisiejszy sposób pokrywania kosztów leczenia ubogich jest najsprawiedliwszy; i tu dodać należy, iż podobnie na tę sprawę zapatrują się wszystkie prawie cywilizowane społeczeństwa europejskie i w podobny urządziły ją sposób.

Z drugiej znowu strony zmiana ustawy z r. 1875 w takiej mierze, iżby gminy płaciły część kosztów leczenia za swoich ubogich, wobec dzisiejszych stosunków może w rubryce ogólnej kosztów przenieść „zaledwie malutką oszczędność", tak małą, że z pewnością ani centa dodatku nie uchyli. Zato jednak obudzi nanowo żywe i powszechne niezadowolenie, pojedyncze gminy przygniecie nieznośnym ciężarem, wiele dobrych i humanitarnych rzeczy może zwichnąć i po niedługim lat przeciągu zmusi znowu sejm do zmiany, bo niezawodnie każda sesja zasypaną będzie petycjami, których lekceważyć niepodobna.

Tak w rzeczywistości przedstawia się ta sprawa, więcej rozgłośna niż rzeczywiście znana, w której doraźne rozstrzygnięcie może za sobą bardzo niekorzystne pociągnąć skutki. Bo i o tem pamiętać trzeba, że idzie o bezpośredni ciężar na chłopa, i że ten ciężar ma mu włożyć na barki wybrany przezeń do sejmu — szlachcic.

Stan ekonomiczny Warszawy.

(*K. W.*) Ludność Warszawy szybkim niezmiernie w ostatnich czasach wzrastała krokiem.

W wykazach statystycznych z ubiegłych lat 18 znajdujemy cyfry, które, porównawczo wzięte ze stosunkowym wzrostem ludności innych większych miast europejskich, znacznie są większe aniżeli gdzieindziej.

Przed 1860 rokiem ludność Warszawy nie dochodziła 200.000; obecnie zaś, czyli po upływie niespełna lat 20, pomnożyła się w dwójnasób.

Tak niezwykle szybki wzrost ludności naszego miasta warunkuje się przeważnie również szybkim wzrostem i rozwojem miejscowych stosunków handlowych.

Mając pod ręką dane, pochodzące ze źródeł urzędowych, mniemamy, iż nieobojętną będzie dla czytelników rzeczą poznać na podstawie ich statystyczne rezultaty obu wyżej wspomnianych a wzajemnie posiłkujących się kierunków z dwóch lat ubiegłych, a mianowicie z roku 1877 i 1878.

W r. 1877 Warszawa liczyła: stałych mieszkańców 207.927, niestałych 107.272, czyli razem 315.199.

W roku zaś 1878: stałych 215 889, niestałych 120.814, razem 336.703, to jest więcej aniżeli w roku poprzedzającym o 21.504; równy stosunkowo przyrost przypadł na rok 1879.

Dodając do tego ludność napływową, przyjezdną, która nigdy [illegible] dokładnie oznaczoną z powodu nieustannej fluktuacji, możemy śmiało obliczyć obecną ludność Warszawy przeszło na 400.000.

Wstawiając zaś w te same ramy czasu porównawczą działalność tutejszych fabryk i rękodzielni, a mianowicie ilość istniejących w Warszawie zakładów fabrycznych i przemysłowych, ilość pracujących w nich robotników, ilość wyprodukowanych wyrobów, dalej ilość istniejących w mieście warsztatów rzemieślniczych, oraz wartość ich produkcji, przekonamy się, iż w r. 1877 istniało w Warszawie fabryk i przemysłowych zakładów: 243, w r. zaś 1878: 258, czyli że przybyło takowych w ciągu roku: 15. Liczba robotników pracujących w rzeczonych zakładach w r. 1877 była: 12 226; w r. zaś 1878: 12.831, czyli więcej o 605. Ogólna wartość produkcji w r. 1877 dochodziła do 21,135,129 rs., w r. zaś 1878: do 24,181.994 rs., czyli że zwiększyła się w ciągu roku o 3,146 865 rs.

Szczegółowy postęp każdej oddzielnie wziętej gałęzi warszawskiego przemysłu lepiej jeszcze uwydatni wykaz następujący:

Produkowały za rubli sr.	w 1877 r.	w 1878 r.	A zatem w 1878 w porównaniu z 1877 r.
Fabryki machin parowych i narzędzi rolnicz.	3,085 220	4,769.715	+1.684 495
Garbarnie	3,169.702	4,156.895	+ 987.193
Fabryki wyrobów tabacznych	3 895.130	3,240.336	— 654 794
Dystylarnie	2 308.830	2 677.395	+ 368.565
Browary	1,511.600	1,619.771	+ 108.171
Parowe młyny z piekarniami przy nich istniejącemi	1,245 360	1,563.075	+ 317.715
Fabryki wyrobów metalow.	1,292.407	956 824	— 335.583
Fabryki świec i mydła	504.912	531.010	+ 26.098
Fabryki wyrobów platerowanych i z nowego srebra	483.575	478.730	— 4.845
Fabryki gazu węglowego	385.000	435.000	+ 50.000
Fabryki wyrobów chemiczn.	276 440	350 570	+ 74 130
Fabr. powozów	186 900	268 178	+ 81.278
Fabryki wyrobów stolarskich	348.340	251.200	— 97.140
Fabryki olejn i smarowidła do maszyn	184 700	248 700	+ 64.000
Fabryki lamp	88.000	200.000	+ 112.000
Fabryki białoskórnicze	159.100	156.640	— 2.460
Fabryki wyrobów stalowych	99 755	153 505	+ 53 750
Parowe piekarn.	136.000	140.000	+ 4.000
Fabryki fortepianów	108.000	135.000	+ 27.000
Warsztatów rzemieślniczych znajdowało się w Warszawie	2.493	3.636	+ 693
Wartość ich produkcji wynosiła	10168830	17845970	+7,677.140

Cyfry przywiedzionego wykazu statystycznego utwierdzają nas w tem przekonaniu, iż wzrost miejscowego przemysłu, handlu i rzemiosł, przy porównawczem zestawieniu roku 1877 z r. 1878, rzeczywiście okazał się bardzo znacznym.

Z liczby ogólnej większych fabryk i zakładów przemysłowych znajdujemy zaledwie pięć pozycyj, wykazujących zmniejszenie się produkcji w r. 1878, a mianowicie: a) w fabrykach wyrobów tabacznych, b) wyrobów metalowych, c) wyrobów platerowanych i z nowego srebra, d) wyrobów stolarskich, i e) wyrobów białoskórniczych.

Biorąc zaś na uwagę mały porównawczo stosunek zmniejszonej produkcji wymienionych fabryk do znakomitego zwiększenia takowej we wszystkich innych gałęziach przemysłu i rzemiosł; oraz zważywszy tę ważną, faktycznie sprawdzoną okoliczność, że najwyższa cyfra minusów w produkcji przypadająca na fabryki wyrobów tabacznych powstała z tej wyjątkowo przyczyna, iż najobszerniejsza w Warszawie fabryka „Union" (dawniej Leopolda Kronenberga) chwilowo znajdowała się w r. 1878 w niesprzyjających należytemu jej rozwojowi warunkach, obecnie już oddawna usuniętych i nieistniejących; oraz, że właśnie w końcu tegoż r. 1878, głównie zaś w r. przeszłym 1879, fabryka „Braci Polakiewicz" z drugorzędnej stała się pierwszorzędną i bodaj czy nie pierwszą w kraju pod względem liczby pracujących w niej robotników i ilości przerabianego liścia tytoniowego; dalej zwracając uwagę na kolosalny prawdziwie rozwój w ostatnich latach, rozwój do obecnej nieustający chwili i nieledwie że z każdym wzrastający miesiącem olbrzymiej fabryki machin parowych i narzędzi rolniczych firmy akcyjnej: „Lilpop, Rau, Lewenstein i spółka" i innych na większą skalę tego rodzaju zakładów, których wyroby zaszczytnie dały się już poznać nietylko w kraju, lecz nawet w najodleglejszych guberniach cesarstwa i za granicą, — przychodzimy do tego faktycznie stwierdzonego wniosku: iż Warszawa w ostatnich latach stała się środkowym punktem ciężkości przemysłu i handlu nietylko w promieniu gubernij Królestwa Polskiego, ale całej zarazem południowo-zachodniej strefy cesarstwa; że siły jej żywotne nieustannie i prawidłowo coraz bardziej w tym się rozwijają kierunku, i że tym sposobem stale wytknięta droga postępu, wiodącego do coraz świetniejszych na polu miejscowego przemysłu rezultatów, nie może pozostać bez oczywistego wpływu na ścienne i środkowe, nie wyłączając nawet odleglejszych gubernij państwa moskiewskiego.

Przegląd teatralny.

(„Szambelani", komedja w 4 aktach przez Jana Wincentego Wdowiszewskiego.)

Autor „Bodmera" i „Takich więcej" wystąpił onegdaj z nową komedją przed naszą publicznością. Kto na afiszu przeczytał jej tytuł, spodziewał się z pewnością, że temat jej wzięty jest z XVIII. co najmniej stulecia, nikomu nie przeszło przez myśl, że autor współczesne obrabia w niej stosunki. A przecież tak jest! W komedji p. Wdowiszewskiego rzecz dzieje się w naszych czasach, w przeddzień wyborów do Rady państwa.

Cóż wobec tego ma więc oznaczać tytuł komedji? Czy on zastosowany do treści, czy do typów; do jakiegoż rodzaju policzyć utwór p. Wdowiszewskiego? Sąż „Szambelani" komedją intryg czy charakterów?

Komedją charakterów?

Ależ komedja dzieje się w naszych czasach! Dzisiaj szambelan jako taki nie stanowi bynajmniej osobnego typu, jest co więcej w naszych zwłaszcza stosunkach rzadkością i nie wiedzieć w istocie w jaki sposób w komedji p. Wdowiszewskiego aż czterech ich się naraz spotyka.[1])

Więc może jest komedją intrygi?

Ani wątpliwości. Zamiarem autora była komedja intrygi, ale tytuł z intrygą bynajmniej nic nie ma wspólnego.

Intryga jej dzieli się na dwa strumienie. P. hr. Korecki nie żyje z żoną. W pierwszy dzień po ślubie rozchodzi się małżeństwo świeżo zawarte. Z żony tak młodo opuszczonej wypadek ten czyni ekscentryczkę, przywiązanie i uczciwość starego sługi naprawia męża. Hr. Korecki straciwszy majątek, studjuje agronomję i dostaje ukrywszy swe imię posadę rządcy u szambelana Drobickiego, gdzie poznaje napowrót hrabinę i przypuszczony zostaje do jej łaski.

To główna treść komedji.

Ale oprócz niej jest jeszcze druga fabuła. P. szambelan Drobicki podszarpnął swój majątek. Ocalił go od hańby i ruiny dorobkiewicz, z ekonoma dziedzic, p. Czarkowski i trzyma wieś jego pod kuratelą niejako, położywszy za warunek, że gospodarstwem zawiadywać będzie p. hr. Korecki, który występuje pod imieniem Koraba. P. szambelanowi Drobickiemu przykrzy się ta ciągła kontrola, przyrzeka więc oddać rękę córki, Henryki p. Włyńskiemu, radcy namiestnictwa ze Lwowa, którego równocześnie forytuje na posła i stara się dlań skaptować wszystkich, nie wiedząc, że o to samo miejsce dobija się za poleceniem komitetu centralnego adwokat Jaźwicki.

To druga intryga, która nadaje poniekąd komedji koloryt polityczny.

Temat ten obszerny, materjał, któryby starczyć mógł na dwie przynajmniej komedje, zduszony w szczupłe ramy czterech aktów, oddziałał nader szkodliwie na budowę sztuki, która w każdym akcie chroma niedokończeniem. W całej komedji czuć brak jakiś powietrza, akt każdy kończy się tak, że widz czuje wyraźnie, iż coś tam nie zostało dopowiedziane, że urwano zdanie w pośrodku.[2])

Szczególnie zawiązanie za mało wyjaśnia sytuację, a w dalszym ciągu przyrzeka niewiele. Dwie, jeżeli nie więcej intryg spotykają się bezustannie ze sobą i sprawiają zamęt, z którego trudno wydostać jądro i treść rzeczy,[3]) sceny następują jedna za drugą bez odpowiedniego umotywowania, osoby poruszają się za wolą i rozkazem autora.[4]).

Takie są wady komedji p. Wdowiszewskiego. Wypłynęły one wprost z przeciążenia jej treścią, która plastycznie i scenicznie wystąpić i przedstawić się nie mogła. Ale utworowi nie brak też zalet. Zbyt bogata treść jest zazwyczaj wadą początkujących autorów, którzy nie przyswoili sobie jeszcze w zupełności optyki teatralnej i nie wżyli się w warunki sceny. P. Wdowiszewski okazał już w poprzednich komedjach swoich, a zwłaszcza w „Takich więcej", która pomimo widocznego naśladowania Korzeniowskiego „Majstra i czeladnika" ma wiele stron dodatnich, usposobienie swoje do prac dramatycznych. Widać to i w „Szambelanach", chociaż tu pokryły się one intrygą zawikłaną, która nie pozwoliła autorowi tak jak należy wykończyć charakterów.

Są one tylko naszkicowane, ze wszystkich postaci wyszedł wyraziściej jedynie Czarkowski, hreczkosiej o prostem a szczerem sercu, chociaż w tym względzie wiele podziękowania od autora należy się p. Zamojskiemu.

Djalog żywy, treściwy i dobitny, kilka sytuacyj dobrze obmyślanych, dowcip niezbyt może charakterystyczny, ale przyzwoity a lekki pozwala słuchać z zajęciem komedji do końca. Opowiadanie Czarkowskiego o rozmaicie bijących zegarach jest pomysłem oryginalnym i śmiesznym.

Głównie przecież zaleca „Szambelanów" tendencja zdrowa i uczciwa sztuki, w czem oddawna celuje p. Wdowiszewski. Komedja przyjętą została bardzo przychylnie przez publiczność, która licznemi obdarzała oklaskami grających i wywoływała autora, czując to, że w młodym pisarzu przybywa scenie polskiej pisarz utalentowany. Dlatego właśnie przyłożyliśmy do utworu p. Wdowiszewskiego tak wielką miarę, chcąc zwrócić uwagę na to, czego na przyszłość należałoby się wystrzegać. Jest to talent oryginalny, po którym wiele spodziewać się można na przyszłość. — Artyści nasi nie mieli zbyt wielkiego pola do popisu. P. Ładnowski oddał rolę mecenasa Jaźwickiego wybornie i był o tyle o ile mógł być charakterystycznym, pani Nowakowska z precyzją grała podstarzałą kokietkę, panna Wisnowska umiała w drobnej swej rólce rozwinąć wiele wdzięku właściwego młodemu dziewczęciu, a p. Zamojski grał z humorem, poruszał się zamaszyście jak przystało i stworzył z Czarkowskiego postać żywą i skończoną. P. Fiszer i Zboiński nie mieli zupełnie odpowiednich dla swego talentu ról, ale za to p. Lubicz był żwawy i ruchliwy jak zawsze, a chociaż rola jego stoi na drugim planie, artysta umiał z niej uczynić coś co tchnęło życiem i zdrowiem. Pani Sułkowska jako hrabina Korecka, była na swojem miejscu.

Bolesław Spausta.

[1]) Odwrotnie rzecz się ma. W naszych właśnie czasach mnoży się liczba szambelanów rozmaitego autoramentu i już nie ma okolicy, gdzieby ich kilku nie było; p. r.

[2]) Przez liczne skreślenia cenzuralne wynikła często niejasność rzeczy, zdanie zostało niedopowiedziane, urwane; p. r.

[3]) W najcelniejszych francuskich komedjach zwykle dwie i więcej intryg prowadzi autor. To podnosi życie w komedji i wypełnia ją artystycznie, podczas gdy jedna tylko intryga jest raczej wadą. Głównie zależy w komedji na tem, aby jedna intryga była główną a inne około niej się grupowały i z nią wiązały. A tak jest i w „Szambelanach." Zamętu wcale nie spostrzegliśmy; p. r.

[4]) Zarzut ten uczynić by można tylko trzeciemu aktowi; p. r.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11. czerwca.

* Dziś o godz. 7. rano odbyła się na podwórzu sądu karnego egzekucja kary śmierci przez powieszenie na Władysławie Błażeju dw. im. Dudzińskim za zbrodnię skrytobójczego i rozbójniczego morderstwa. Egzekucję wykonano w asystencji sądowego komisarza, a duchowny modląc się wspólnie ze skazanym odprowadził go pod szubienicę. Tylko osoby mające zezwolenie mogły być przytomnemi na placu tracenia, przed sądem zaś podczas egzekucji i przez cały ranek stała liczna ciekawa publiczność przeważnie ze sług i wyrobników złożona. Zbrodnię za którą skazany został Dudziński, popełnił on wedle własnego zeznania w następujący sposób: Dudziński nie mając majątku często wydalał się zeszłej zimy z domu bądź to w okoliczne wsie, bądź do Cieszanowa i zarabiał na swe utrzymanie naprawą kożuchów; otóż wrócił w sobotę 24. stycznia b. r. ze zarobku do domu, a zastawszy żonę słabą, powziął zamiar udania się do Cieszanowa, by dla żony kupić herbaty i bułek. Zmienił atoli powziętą myśl i miasto do Cieszanowa poszedł do małżonków Iwana i Anny Łepaków, u których przepędził noc do niedzieli. Nazajutrz dopiero odwiedziwszy żonę i szwagra Wojciecha Kopcincha, od którego sukmanę wypożyczył, odszedł do Cieszanowa, gdzie aż do wtorku (27. stycznia) pozostał. Dnia tego odbył się jarmark w Cieszanowie, tu też widział się ze swymi szwagrami, którym oznajmił, że aż w niedzielę do domu wróci.

Wieczorem tego samego dnia poszedł do Żukowa i wstąpił do domu małżonków Iwana i Anny Łepaków, nie zawiadomiwszy o swem przybyciu ani żony ani matki. Przy kieliszku wódki opowiadali Łepakowie o zamierzonem kupnie krowy, tożsiąc się, że dla braku funduszów (mieli albowiem tylko 25 zł. o czem też wspominali przed Dudzińskim) targu dobić się nie mogli. Dowiedziawszy się o posiadaniu tej kwoty postanowił Dudziński, jak to sam przyznał, w chęci zabrania im tych 25 złr. pozbawić ich życia. Dla dodania sobie odwagi i zarazem w celu upojenia Łepaków, samotnie mieszkających, wysłał on Annę Łepakową po wódkę za 10 centów, którą wspólnie wypili. Łepakowa chcąc podziękować Dudzińskiemu, przyniosła znowu wódki za 10 centów, a po wypiciu jej podchmieleni już położyli się Łepakowie na piecu, Dudziński zaś na ławce. Zdrzemawszy się chwilę zbudził go, jak zeznał, zamiar zamordowania Łepaków, wstał więc, zaświecił lampę, wyjął z pod ławki siekierę, z kominka nóż, i tak uzbrojony przystąpił do pieca i trzymając oburącz siekierę ugodził najprzód śpiącego Iwana Łepaka z tyłu w głowę tak silnie, że jej wyjąć nie zdołał, a gdy krew z rany strumieniem się lała, nakrył głowę szmatą. Po tym czynie wylazł na piec, wziął nóż w prawą rękę, ukląkł prawem kolanem na grzbiecie śpiącej i twarzą do pieca obróconej Anny Łepakowej, wepchnął nóż obydwoma rękami w jej plecy, a widząc że natrafił na opór, i że Anna Łepakowa głowę podnosi, przyklękł wyżej i silniej, i wepchnął nóż powtórnie całą siłą w jej ciało, a potem skręcił go i wyjął. W tem poruszył się Iwan Łepak i złożył głowę, z której siekiera wypadła, na nogach żony. Przestraszony tem Dudziński, obawiając się, czyli Iwan nie odżył, pchnął go nożem w pierś.

---

bowski. Cisnąłem papiery w ręku, a myśli o Jaworowie, o niej, o Franiu, obległy mnie i na chwilę nic innego nie miało przystępu już do mnie. Może tam był — może ją widział — znak może jaki — może jakie słowo ma dla mnie... Serce biło mi gwałtownie, krew napływała do głowy i biedz chciałem za lirnikiem, przestępującym już próg izby czeladnej... Wstrzymałem się przecie w czas, i jak pijany zawróciłem ku domowi. W przechodzie skinąłem na pana P. i udaliśmy się obaj do jego kancelarji. Rozwinąłem papiery — był to paszport na imię Millera, czeladnika piekarskiego i kartka od K. w której donosił, abym natychmiast opuszczał dom państwa P. raz z powodu, że policja jest już na tropie, gdzie się znajduję, lada chwila więc mogą wpaść i zabrać mnie, a powtóre, że potrzeba, abym jak najspieszniej dostał się do Tarnopola i tam w klasie rzemieślniczej działał jak najenergiczniej. Zostało natychmiast postanowione, że zamiast do Stanisławowa pan P. zabierze mnie na bryczkę, i sam ruszy ze mną do Tarnopola. Pragnąłem przed wyjazdem rozmówić się z lirnikiem; do czeladnej izby iść nie mogłem bez zwrócenia uwagi na niego. Udałem się po ratunek do panny Emilii Poszedłem pożegnać się do pań — wiedziały już o moim wyjeździe — i o tem, kto przyniósł mi ten rozkaz. Żegnały mnie rozrzewnione.

— Panno Emilio! rzekłem do wzruszonej pożegnaniem, chciałbym koniecznie parę słów pomówić z Dembowskim, a ani iść tam do niego — ani go tu przywoływać, bez zwrócenia nań uwagi, nie mogę. Zrób to pani dla mnie i pod pozorem usłyszenia jego pieśni o św. Mikołaju, przywołaj go tu. Zadzwoniła natychmiast na służącą — wbiegła dziewczyna pokojowa.

— Moja Hanko! rzekła do niej, przyprowadź tu tego dziada z lirą, niech i ja go usłyszę — wiesz, jak bardzo lubię pieśni lirników. Dziewczyna pobiegła. Mnie tknęło sumienie, — ona myśli, że to sprawa narodowa, gdy to jest tylko potrzebą serca mego. Zwróciłem się więc do niej i rzekłem.

— Był on prawdopodobnie w stronach mi bardzo drogich — widział osoby najdroższe na ziemi — może mi będzie mógł dać jaką wiadomość o nich... Ona spojrzała na mnie dużemi ciemnemi oczyma, w których świeciło szczere współczucie.

— Pan stęskniony i niespokojny o rodziców — o rodzinę?

— Nie mam rodziców i żadnej bliższej rodziny.

(C. d. n.)

Słów kilka o dzisiejszem prawosławiu.

przez

Juliana Bartoszewicza.

(Ciąg dalszy.)

Pomimo tej słodyczy, posłuchajmy Filareta. Oto prawi w jednej ze swoich mów do cara, a prawił często, za każdym prawie razem kiedy przyjeżdżał car Mikołaj, lub syn jego Aleksander do Moskwy. Lubował się w tych mowach, bo zawsze w nich swoje teorje religijno-polityczne wypowiadał: w ostatnich czasach co chwila urągał Polsce. Moskwa te mowy Filareta, każdą i wszystkie, uważa za najdroższe perły wymowy. Słuchajmy tedy:

„Świętym jest car! Car jest pomazańcem bożym! Staje się w godzinie swojego wyświęcenia się (koronacji poprostu) ofiarą żywą, która się oddaje Bogu za zdrowie cesarstwa. Jego wstąpienie na tron jest mistyczną ofiarą. Wszystko w jego ręce. Choroba ustępuje przed nim. Sama nawet zaraza ucieka w sam dzień jego narodzenia się, aby go nie zasmucać niewczesną boleścią. Okrąg ziemi należy do cara. Rok sam nazywa się rokiem carskim; jeżeli Bóg pozwala, że kwitną sprawy ziemi, to skutek jego dobroci dla cara, żeby obfitość darów bożych obdobiła stół carski."

A oto jeszcze piękna teorja:

„Bóg, powiada uczony Filaret, na wzór swego jedynowładztwa w niebie, ustanowił cara na ziemi. Na wzór swojej wszechmocy zrobił cara samowładzcą, na wzór swego panowania, które nie przechodzi i ciągnie się od wieków i w ciągu wieków, cara dziedzicznego. O! gdyby to dobrze pojmowały wszystkie ludy, tę godność niebiańską cara i te urządzenia carstwa ziemskiego na podobieństwo niebieskiego! Wszystko urządzone będąc na wzór niebieski, byłoby również szczęśliwem na wzór niebieski (Choix des sermons et discours de Mr. Philarète, metropolite de Moscou III, 301—302. L' Illustration, journal universel 1867 vol 50. Nr. 1281, str. 112).

Cudownie, rozkosznie i pięknie musi być w tem moskiewskiem niebie!

To wszystko wściekły fanatyzm i niewola. w ciągu wojny krymskiej deklamował, rozpalał mongołów Innocenty archiepiskop chersoński, którego Moskale złotoustym przerwali. Znalazł się ten bohater na zagrożonych posterunkach państwa. Możnaż sobie wystawić, jaka to była dla niego boleść Europę widzieć przeciw carstwu! Latał jak wąż rozdrażniony, z Odesy do Sebastopola, z Sebastopola do Chersonu, prawił przy poświęcaniu nowych cerkwi, przed wystąpieniem oddziałów do boju, prawił przy szturmie, po szturmie, przed bitwą, po bitwie, wszędzie był, wszystkim wymyślał. U niego Francuzi i Anglicy (Gały i Brytancy) byli barbarzyńcami (naturalnie), zachód się splamił, nikt się tego upadku Europy spodziewać nie mógł! (Oczywiście, nie pozwolić carowi, żeby Turcję zagarnął, czyż może być większy dowód barbarzyństwa, wszakże tutaj szło o podźwignienie chrystyjaństwa, uciemiężonych prawosławnych, jak w Polsce szło o litość dla dyssydentów). Nawet Złotousty, skomponował sobie naprędce legendę jakąś przed dwustu laty niby zapisaną, w której obiecywał Rassii, że Krym jej będzie.

I Moskale dzisiejsi, fałszywcielony, rozprawy piszą dla Europy, że cerkiew ich jest wolna, prawdziwie wolna, jedynie wolna, wolniejsza od katolickiej, rzymskiej. Te dowodzenia czytaliśmy w polemice popa Wasiljewa, proboszcza parafji moskiewskiej w Paryżu z biskupem Nantes.

Biskup w jednym ze swoich listów pasterskich, wyrzucał cerkwi niewolę. Wasiljew podniósł rękawicę, przewrotny, chytry moskal, ale rozumny. Właśnie po jego wywodach, po rozumowaniu, po stylu i całem wzięciu się, widzimy, że ten człowiek ma rozum, ale na złe. Dlatego że ma rozum, więcej jak kto bądź inny czuje, że kłamie. Ale moskale zwodzą Europę. To płynie także z systematu. Mącą, kręcą, plątają. U siebie prawdy nie wiedzą, bo nawzajem się oszukują. Ale przed Europą są wszyscy solidarnie: jenerały i biskupy, kniazie i popy, uczeni i figuranci. Cel ich zakryć swoje barbarzyństwo, a używać świata, póki służą lata, to jest póki ich haniebne carstwo nareszcie samo się nie rozbije o Bożą mękę, zgniłe, zatrute. Pop Wasiljew tedy (a szanujemy go dosyć, kiedy mówimy, że bronił tezy swojej bez przekonania), językiem żywym, namiętnym wywodził, że cerkiew największej używa wolności. Z ęcznie porównał prokuratora synodu z ministrem wyznań religijnych. Na zarzut wtrącania się władzy świeckiej do spraw cerkwi, z ministrem wyznań wyjechał. Dobrał nawet przykład, *argumentum ad hoc*. Podczas rewolucji ostatniej, ministrem sprawiedliwości był żyd Cremieux. Pop Wasiljew twierdził, że Cremieux pełnił obowiązki te same co prokurator synodu, z tą rażącą jeszcze na korzyść Rossiji różnicą, że Cremieux był żydem a zajmował się sprawami katolickiemi, kiedy prokuratory to były same przykłady prawosławne cnót i pobożności, bo car na prokuratorów zacnych, świętych mężów wybiera! Protasowy i Tołstoje to ludzie pobożni i cnotliwi! Prawosławni, to niezawodnie — ale pobożni i cnotliwi?

Z polemiką taką mógł wystąpić pop Wasiljew we Francji, gdzie moskiewszczyzny i jej cerkwi nie znają, ale niechnoby poważył się coś podobnego wydrukować w samej Moskwie. Bądź co bądź bezczelność tego człowieka ten tylko zrozumie, kto wie jak był bezczelnym tak kłamiąc w żywe oczy.

Cerkiew moskiewska wolna! Prędzej uwierzym, że Madagaskar został republiką. Toć kto zna rzecz i nie zna jej, ma świeże fakta po których sądzić może! Europa już niejedno w ostatnich czasach uważała.

Zdrada wywołała nieszczęśliwy akt niby soborowy w Połocku 1839 r., który zniósł unię w carstwie. Synod przyjął z miłą chęcią zdradę, ale idzie wszystko na zatwierdzenie cara, który w ostatniej instancji przyjmuje wyznanie wiary od nowych prawosławnych. Alboż nie papież? — cóż synod przy nim?

Car kanonizuje świętych: Mikołaj Mitrofona, Aleksander II. Tryfona, bo raport synodu żąda po nim tej sankcji.

Car Filaretowi niedawno przed śmiercią nadał prawo noszenia dwóch panagij na pierasach i pozwolił, żeby przed nim nosili krzyż. Czytaliśmy z powodu tej łaski carskiej uwagi po gazetach europejskich. Dziwili się wszyscy, że car sobie obrządkowość przywłaszcza, że od jego łaski zależy pozwolenie noszenia panagij lub krzyża! Zapewne car nie rozumiał, że Europa śmiać się będzie z tego — barbarzyńską jest!

(C. d. n.)

Będąc już pewny ich śmierci zgasił Dudziński lampę i udał się przez sień i podwórze do komory, zerwał kłódkę, zaświecił w komorze napowrót lampę, przeszukał wszystkie skrzynie, lecz nie znalazłszy pieniędzy zabrał tylko sukmanę. Wrócił napowrót do izby Łepaków, szukał za pieniędzmi w pościeli i szafce, i znalazł nareszcie między najniem chusteczkę z kwotą 25 zł., którą ze sobą zabrał. Następnie zdjął z siebie sukmanę, a wdziawszy kożuch i sukmanę tudzież czapkę Łepaka, opuścił miejsce czynu i udał się do stodoły swej matki, gdzie w słomie ukrył zdjętą z siebie sukmanę i swój kapelusz, sam zaś uciekł z Żukowa i włóczył się po różnych wsiach i miastach aż do przytrzymania go przez żandarmerję. Był on jeszcze w posiadaniu gotówki 8 zł. 35 c., tudzież czapki, kożucha i sukmany zabranych z posiadania Iwana Łepaka.

* We środę wieczorem odbyła się recepcja u J. E. namiestnika. Wszyscy prawie posłowie przybyli na zaproszenie, a oprócz tego przeszło dwieście osób z poza sejmu. Liczne dosyć było i grono dam starszych i młodych panien. Wieczerza była suto zastawiona. Dopiero około godziny 12tej rozeszli się wszyscy.

W niedzielę odbędzie się recepcja u marszałka sejmowego, hr. Ludwika Wodzickiego. Już zaproszenia są rozesłane.

* Przedwstępne ogłoszenia przyniosły nam wiadomość, iż 13. czerwca w niedzielę odbędzie się festyn słuchaczów politechniki lwowskiej na korzyść bratniej pomocy. Podajemy to do wiadomości publicznej, dodając, że jak zawsze tak i teraz festyn techników odznaczać się będzie bogatym programem. Przyznać musimy, że żadne Towarzystwo tyle sobie nie zadaje pracy i kosztów w urządzaniu festynów, co technicy. Amatorowie muzyki z przyjemnością pospieszyć mogą wraz z szerszą publicznością na ten festyn, gdyż trzy muzyki ciągle naprzemian grać mające, nie będą wystawiały na próbę ich cierpliwości. Również i urządzenie loterji fantowej ma nic nie pozostawiać do życzenia.

Szlachetny cel tego Towarzystwa znajdzie z pewnością i teraz ten sam co i dotąd odgłos w naszej publiczności tembardziej, że komitet urządzający ten festyn, uwzględniając potrzeby stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", któremu ostatni festyn z powodu niepogody się nie udał i na stratę częściową naraził, postanowił całkiem bezinteresownie odstąpić część dochodu czystego z festynu temu Towarzystwu, który to krok rzuca bardzo dobre światło na słuchaczów szkoły politechnicznej.

* Dyrekcja loterji wydała do wszystkich kolektantów rozporządzenia zabraniające zaliczek lub przyjmowania zastawu na stawki.

* Począwszy od 15. czerwca podczas sezonu kąpielowego wydawane będą bilety do jazdy tam i z powrotem po zniżonych cenach ważne przez 45 dni ze Lwowa, Przemyśla, Tarnowa do Żegiestowa, Muszyny-Krynicy i górno-węgierskich miejsc kąpielowych Popradfelka, Schmeks i Iglo Lewocza.

* *Urzędnik* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że prezydent sądu wyższego br. Schenk ma zamiar przejść w stan spoczynku.

* (Z) Zdziwiłem się nie mało, wróciwszy z wycieczki do Oleska, gdy zastałem wiadomość podaną w jednym z dzienników, że koło ludzi zjechało się i pragnie nabyć Olesko, zamek Sobieskich, oraz radę, aby się w tej mierze udano z prośbą do hr. Włodz. Dzieduszyckiego. Jako bezpośrednio w tej mierze działający, konstatuję w celu sprostowania mylnie podanej wiadomości — rzecz jak następuje: Przed kilku dniami w skutek wezwania hr. Włodz. Dzieduszyckiego i ks. A. Sapiehy, zeszło się grono osób jedną myślą ożywionych w celu porozumienia się, w jaki najodpowiedniejszy sposób uczcić należy pamięć króla Jana III Sobieskiego w r. 1883 jako w dwustuletnią rocznicę pokonania przez tegoż najazdu tureckiego na Europę i uratowania temsamem całego chrześciaństwa i cywilizacji ludów zachodnich. W kole tem byli i pp. hr. Jerzy Danin Borkowski i K. Łukaszewicz księgarz i antykwarjusz, którzy zdawali sprawę z wycieczki do Oleska umyślnie ku temu przez gospodarza wezwani.

W skutek tego wywiązała się wyczerpująca dyskusja i na wniosek ks. A. Sapiehy, silnie poparty przez hr. Włodz. Dzieduszyckiego, zapadła jednomyślna uchwała, by miejsce urodzenia króla Michała Korybuta i króla Jana III. zamczysko starożytne Olesk, własność niegdyś Żółkiewskich, Daniłowiczów i Sobieskich, dziedziczni po sobie następujących, uchronić od kompletnej ruiny i zagłady nabywszy toż zamczysko, pomnik starożytnej romańskiej budowy, z zabytkami jakie się jeszcze na miejscu znajdują na rzecz i dobro kraju, fundować jednocześnie o ile środki uzyskane a to pozwolą, schronisko dla ludzi pozbawionych sposobu do życia a krajowi i ojczyźnie zasłużonych.

Równocześnie hr. Włodz. Dzieduszycki i ks. A. Sapieha rozpoczęli traktowanie z pełnomocnikiem właścicieli obecnych oleskiego zamku, a wynikiem tego traktowania była komisja złożona z ludzi uproszonych fachowych i pod każdym względem ku temu powołanych jaka właśni przedwczoraj t. j. 9. b. m. w obecności mej w Olesku na miejscu przedsiębrała najszczegółowsze oględziny zamku pod przewodnictwem członka akademii umiejętności konserwatora krajowego i wysoko cenionego w świecie naukowym hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, a za współudziałem drugiego konserwatora krajowego p. Ćwiklińskiego profesora uniwersytetu lwowskiego, oraz pp. profesorów akademii technicznej Zacharjewicza i Markoniego, dyrektora muzeum Zakładu Ossolińskich Pawłowicza, malarza p. Kruszyńskiego i architekty p. Halskiego. Komisja wywiązała się z zadania na się przyjętego jak najgorliwiej, zarządziła nadto odrysowanie pojedynczych części zamku wewnątrz i zewnątrz i zabytków znalezionych. A temsamem publiczność może być najzupełniej przekonaną, że nikomu tak mocno na sercu nie leży może ochrona cennej pamiątki zamku oleskiego i pozostałych w tymże zabytków po królu Janie III i tegoż poprzednikach jak właśnie hr. Włodz. Dzieduszyckiemu i ks. A. Sapieże, i tylko niemożnością do nieprzełamania wydobycia zamku oleskiego od zatraty i poniewierki zmuszeni, ustąpią od powziętego i przez się zainicjowanego zamiaru, powtarzam tylko nieubłagana konieczność zmusić może tych obywateli, nie zaś lekceważenie pamiątki i pomysłu.

Mogę również podać do wiadomości ogółu, że komisja w tych dniach zda relację swoją nadmienionym i uproszonym do udziału w przeprowadzeniu myśli; a jeżeli kraj przystąpi do współudziału a strona interesowana zbywająca zamek zbyt wygórowanych żądań stawiać nie będzie; będziemy niezawodnie w Olesku na zamku króla Jana III ocalonym od zagłady i poniewierki obchodzić jubileusz oswobodzenia chrześciaństwa z całą okazałością na jaką nas tylko stać będzie, i uczcimy serdecznie zacnych obywateli, którzy już teraz wszelkich starań dokładają, aby zamiar podjęty do skutku sumiennie i starannie do skutku doprowadzić.

* W bieżącym tygodniu w Tarnowie afisze teatralne zapowiedziały występ pana W. Rapackiego, artysty teatrów warszawskich, w roli Radziwiłła: „Panie Kochanku". Publiczność zebrała się bardzo licznie, aby ujrzyć sławnego w tej roli p. Wincentego Rapackiego. Lecz jakież było jej rozczarowanie, gdy ujrzała na scenie zupełnie innego aktora nazywającego się Rapackim istotnie czy też przybierającego ten pseudonim.

* **Wiadomości policyjne z d. 10. czerwca.** Skradziono: Pani W. G. z kieszeni pugilares z czerwonej skórki, w którym się znajdowało 50 zł. w banknotach 2 szpilki, 4 centy miedziane z wizerunkami Matki Boskiej, kartka prenumeracyjna na *Dziennik dla wszystkich* i na *Szczutek*. Panu L. M. ze strychu pod l. 58 przy ulicy Sykstuskiej bundę z grubego bronzowego sukna podszytą suknem popielatem, futerko pokryte siwem suknem i wyłożone czarnemi barankami, zimowe ciemnopopielate palto z szafirową w pasy podszewką.

Straż policyjna aresztowała Stanisława Rudnickiego za podejrzane posiadanie zegarka złotego po jednej stronie krytego z metalowym łańcuszkiem i kwoty 29 złr. z portmonecikiem z juchtowej żółtej skóry, pudełeczka z perłowej macicy z markami do wista, szczypczyków stalowych, noża do składania z napisem na rączce „Karlsbad", 8 kluczyków zwykłych do nakręcania zegarka, szklaną pieczątkę z literami J. D. i z bielizną nienoszoną. Jakóba Kandla za kradzież.

Złożono w policji niebieską chusteczkę z kwotą 1 złr. 32 ct. znalezioną na ulicy Kopernika, 5 małych kluczyków znalezionych na ulicy, książkę wkładek do kasy Towarzystwa rękodzielników „Gwiazda" na nazwisko Stanisława Schädla opiewającą.

— **Ze Złoczowskiego.** Nie zapamiętałem jeszcze w tych stronach, by którego roku ogólna bieda tak srogo dała się uczuć naszym włościanom, jak w bieżącym przednowku. W niektórych wsiach połowa rolników już bez ziarna od długiego czasu a zarobku dla nich nigdzie niema. Wszyscy cisną się na zarobek do miasta, które w tym roku najmniej robotników potrzebuje.

Szczęśliwa ta wieś, gdzie w osobie swego właściciela znalazła opiekuna, jak to właśnie w Kołtowie, majątku hrabstwa Baworowskich ma miejsce. Jakkolwiek wsie tego klucza nie należą do najuboższych i mają łatwość zarobku, to jednak doznają ze strony hrabstwa Baworowskich prawdziwej opieki i hojnego wsparcia. Dla włościan w tym majątku ofiarował właściciel 3000 zł. na założenie kasy pożyczkowej; przed świętami wielkanocnemi rozdano uboższym rodzinom w darze 150 złr. w gotówce, tudzież w ziarnie i opale; wybudowali ochronkę dla dzieci, szpitalik dla chorych i sprowadzili zakonnice na wyłączną usługę włościan. Dodaję na koniec, że od lat przeszło 20 każdy chory w tym majątku leczy się kosztem skarbu. Kościół, cerkwie i szkoły doznają szczególniejszej opieki ze strony dworu. Oby te wszystkie rozliczne szlachetne czyny wyjednały u tronu Najwyższego długie lata w najlepszem zdrowiu dla tych dobrodziejów.

Gospodarstwo przem. i handel.

Z Poznańskiego. Obawy nieurodzaju, jakiego się niezawodnie spodziewać możemy po ciężkich przymrozkach z. m., mnożą się ze wszech stron, a klęska, jaką rolnictwo nawiedzone zostało, rozciąga się podobno na całą środkową Europę. Prześliczne łany, które jeszcze na początku maja błogą nadzieją napełniały serce rolników, pozwalając się spodziewać załatania niejednej dziury, powstałej w skutek nieurodzaju lat poprzednich, przedstawiają dzisiaj białe spłaziny zwarzonego w zawiązku plonu. Z wielu miejsc Księstwa, mianowicie zaś z Brandenburgii donoszą, iż żyto, które najwięcej i głównie ucierpiało, pocięto już na paszę i na lepszych gruntach posiano jarzyny. Gospodarze, którzy w głównej części na siew żyta są skazani, obliczają z bólem serca straty, jakie ponieśli, a przekonując się w wielu miejscowościach, iż zaledwie siew i to nie wszędzie się powróci, obmyślają sposoby, jakby złemu zaradzić. Zdaje się, iż np. w Czarnkowie zebrani obywatele łudzili się nadzieją jakiejś rządowej zapomogi, atoli nadzieje te szybko zniweczył zimny powiew przemówienia radcy ziemiańskiego, który krótko oświadczył: „lasciate ogni speranza." Klęska jest wielka i dotkliwa, atoli pomocy z obcej ręki spodziewać się nie możemy, a nawet żądanie jej bodaj, ażeby się na coś przydało. Co najwięcej moglibyśmy kołatać o to, aby dla i tak już przeciążonych podatkami rolników i właścicieli ziemskich, nawiedzonych powyższą klęską, znizono podatki gruntowe i dochodowe i choć w ten sposób pospieszono im w pomoc; ściąganie bowiem podatków tam, gdzie nie ma dochodu, albo opodatkowanie gruntu, który nie wydał plonu, tylko do ruiny gospodarstwa przyczynić się może. Zanim „towarzystwa", do których się odwoływano, obmyślą jakie środki zaradcze, my pozwalamy sobie zwrócić uwagę na to, iż niedobór z ziemi trzeba będzie wyrównać oszczędnością, ograniczeniem się w wydatkach, odmówieniem sobie zbytkowych przyjemności, niepotrzebnego wyjazdu do kąpieli lub za granicę, słowem zastósowaniem grobli do stawu. To będzie zapewne najskuteczniejszem lekarstwem.

Lwów dnia 10. czerwca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica, 11·— do 12·50 zł., — żyto od 9·10 do 10·— zł. — jęczmień od 7·25 do 9·10 zł., — owies od 7·— do 7·50 zł., — hreczka od 7·50 do 8·25 zł., kukurudza zeszłoroczna od 7·25 do 8·— zł., — kukurudza nowa od 7·— do 7·50 zł., — proso od —·— do —·— zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 9·— do 10·25 zł., — groch pastewny od 7·50 do 8·25 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 10·— do 12·50 zł., — bobik od 8·50 do 9·— zł., — wyka od 5·60 do 6·50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 30 do 46·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 22·— do 23·— zł., — anyż mos. od 37·— do 40·— zł., anyż płaski od 37·— do 41·— zł., — kminek od 30·— do 33·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11·— zł., do 12·25 zł., rzepak letni od 11·25 do 11·50 zł., — rzepik zimowy od 11·25 do 11·50 zł., — rzepik letni od 11·— do 11·25 zł., lnianka od 9·— do 9·75 zł., — nasienie lniane od 12·50 do 13·25 zł.,— nasienie konopne od 7·50 do 7·75 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 65 do 80 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 36·— do 36·25 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Belgii pełno dziś wiadomości, zapowiadających rozruchy i zaburzenia, do których pochopu dać mają świeżo dokonane wybory do Izby deputowanych. Izba belgijska liczy 132 członków, wybieranych na lat cztery, z których połowa co dwa lata występuje. Owoż w tym roku przypadła kolej na prowincję antwerską, brabancką, Flandrję zachodnią, Luksemburg i Namur. Dotąd zasiadało w Izbie z tych prowincyj 43 katolików i 23 liberałów. Obecnie liberalni zyskali kilka krzeseł przy nowych wyborach, a ponieważ katolicy przypisują to ich zwycięztwo naciskowi, jaki rząd podobno wywierał na wyborców, przeto w demonstracjach i rozruchach chcą protest założyć przeciw postępowaniu rządu. Wojsko zostało podobno skonsygnowane w punktach najniebezpieczniejszych, wśród których Antwerpia stawiana jest na pierwszem miejscu.

Bregencja d. 10. czerwca. Sejm vorarlbergski nie pozwolił podczas sesji sejmowej wytaczać procesu posłowi Petzowi o obrazę honoru.

Praga d 10. czerwca. Projekt reformy wyborczej odesłano do komisji z 21, która ma być przez kurje z całej Izby wybraną.

Praga d. 10. czerwca. Z Królogrodu wydał cesarz pod dniem wczorajszym reskrypt do namiestnika, Webera, oświadczający: Cała ludność nastręczała mi podczas pobytu mego w Czechach wszędzie nieprzerwanie sposobność, być świadkiem manifestacyj lojalności najszczerszej, najprawdziwszego patrjotyzmu i uniesienia. Ubiegano się o złożenie mi nowych dowodów najgłębszej miłości. Nie mogę przeto jak tylko z serdeczną radością najgorętsze dzięki wynurzyć za to całej ludności, a mianowicie pragskiej, tudzież wypowiedzieć przekonanie moje, że i w przyszłości mieszkańcy Czech zawsze dokoła tronu garnąć się będą."

Hranica (Mährisch Weisskirchen) d. 10. czerwca. Z Królogrodu cesarz wyjechał po godz. 1. w nocy, i o godz. 6. przybył do Przyrowa (Prerau), zlustrował rozłożony tam oddział 13. pułku ułanów, a o godz. 8. przybył do Hranicy, która była bogato w chorągwie ustrojona. Po drodze z dworca kolejowego szpaler tworzyli pompiery, weterani, około 1000 górników i młódź szkolna. Odpowiadając na przemowę burmistrza, cesarz wyraził się, że mu jest prawdziwie miłą niespodziewanką wielka radość ludności z jego przybycia, i dziękował za ładne przyjęcie. Koło kościoła powitał cesarza dziekan z zapewnieniami lojalności ze strony duchowieństwa. Dziękując cesarz wynurzył otuchę, że kler postara się o przechowanie tych uczuć także u ludności. Śród uniesienia ludu cesarz z orszakiem pojechał do szkoły kadetów. Namiestnik i komenderujący już w Przyrowie powitali cesarza.

Berno d. 10. czerwca. W Hranicy cesarz szczegółowo egzaminował uczniów wojskowej wyższej szkoły realnej i kawaleryjskiej szkoły kadetów, i kilkakroć wyraził swoje zadowolenie. Następnie zwidził cesarz szkołę ludową, gimnazjum realne i strzelnicę, a wróciwszy do domu, przyjmował liczne deputacje. O godz. 3. był obiad u cesarza, na który wiele osób zaproszono. O godz. 5. odjechał cesarz do Berna śród najgorętszych okrzyków ludności. Podróż cesarza do Berna była formalnym pochodem tryumfalnym. Ludność Morawy o kilka mil zbiegała się na stacje kolejowe. Wszystkie stacje i miejscowości, nawet najuboższe, jaśniały w choinie, ozdobach, chorągiewkach i chorągwiach w barwach kraju i państwa. Cesarz na wszystkich niemal stacjach wysiadał, wszędzie z uniesieniem witany. W Wiszowie wystąpił kardynał Fürstenberg z duchowieństwem. Cesarz widocznie rozrzewniony temi wspaniałemi a dobrowolnemi owacjami dziękował, wszędzie do pojedynczych osób najserdeczniej przemawiając. Po godz. 8. pociąg cesarski wjechał na dworzec berneński. Całe miasto w przepysznym stroju jaśnieje. Na dworcu powitany przez starszyznę władz i duchowieństwa, cesarz dziękował burmistrzowi. Cesarz pojechał do gmachu namiestnictwa; tłumy ludu niezliczone; ulice rozbrzmiewały okrzykami „hoch!" i „slava!"

Budapeszt 10. czerwca. Izba posłów w szczegółowej rozprawie przyjęła ustawę o kolei Peszt-Zemuń, a w ogólnej i szczegółowej rozprawie ustawę o kolejach bośniackich. Węgierskie akcyjne Towarzystwo banku dla kolei żelaznych ukonstytuowało się popołudniu pod przewodnictwem Lonyaya. — Kapitał akcyjny ustanowiony na 20 mil. franków, z których połowę zaraz wpłacono. Pierwsi subskrybenci są: Societé Union generale, bracia Sulzbach, Mitteldeutsche Kreditbank, Jakób Landau i Lahault z Brukselli.

Paryż d. 11. czerwca. Preliminowane punkta anglo-francuskiego traktatu handlowego zawierają następujące ustępy jako podstawę przyszłych rokowań: zniżenie ceł od wina; bydło i produkcja rolna pozostają po za obrębem traktatu; obmyślenie środków ku powściągnięciu kłamliwych deklaracyj; rozwój dalszy stosunków handlowych, dalej zapewnia minister spraw wewnętrznych, że wniosek Izby, żądający amnestji, Rada ministrów prawie jednogłośnie przyjęła.

Obiega wieść, jakoby Cassagnac zamierzał się zrzec swojego mandatu deputowanego.

Petersburg d. 11. czerwca. Car zezwolił na odsłonięcie pomnika Puszkina na dniu 16. bm. i potwierdził statuta moskiewskiego towarzystwa prawa międzynarodowego. Publiczne ogrody otwarto na nowo.

Petersburg d. 10. czerwca. W okręgu Nadamurskim utworzona została nowa posada gubernatora wojennego z siedzibą w Chacarówce.

Konstantynopol d. 9. czerwca. Onegdaj i wczoraj odbywały się konferencje ambasadorów, na których wytknięto główne zarysy mającej się do Porty wystosować noty identycznej. Dzisiaj ma się znowu odbyć konferencja dla zredagowania noty, pomimo tego, że jeden ambasador jeszcze nie otrzymał szczegółowej instrukcji. („P. C.")

Berlin d. 10. czerwca. Komisja Izby posłów dla nowelli kościelnej, zmieniwszy w drugiem czytaniu pojedyncze paragrafy albo według projektu rządowego przyjąwszy, między temi paragraf o przywołaniu napowrót biskupów, w ostatecznem głosowaniu całą ustawę 13 głosami przeciw 8 odrzuciła.

Paryż d. 10. czerwca. Izba posłów 315 głosami przeciw 138 zezwoliła na wytoczenie procesu księciu Padewskiemu. W toku dyskusji otrzymał Cassagnac naganę, a Delaunay, inny bonapartysta, przywołany został do porządku. Challemel Lacour przyjął posadę ambasadora w Londynie.

Londyn d. 11. czerwca. Gladstone rozwijając w Izbie swój projekt finansowy, wnosi obniżenie cła od wina; zastąpienie podatku od słodu podatkiem od piwa na beczce i częściowe podwyższenie podatku od dochodu. Ztąd ma wyniknąć nadwyżka 381.000 fnt. szterlingów. Wniosek przyjęto. Dilke zaprzeczył doniesieniu, jakoby flotę do zatoki Bezyki wysłano.

Paryż 11. czerwca. Gubernator Paryża jenerał Aymard, umarł.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, w piątek dnia 11. czerwca 1880.

Po raz drugi:

SZAMBELANI

Komedja w 4 aktach Wincen. Jul. Wdowiszewskiego.

Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

W sobotę dnia 12. czerwca 1880.

DZWONY z CORNEVILLE

Opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z franc. pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta.

Przyjechali dnia 11. czerwca 1880.

HOTEL ZORZA: M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. i K. br. Bülow Gorow z Moskwy. F. Jankowski z Rosochowacic. F. Jendrzejowicz z Trybuchki. J. Michałowski z Krakowa. J. Ustjanowicz z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Łukasiewicz z Bohorodczan. A. Hoppen z Doliny. M. Hornstein z Moskwy.

HOTEL LANGA: R. Czechman z Ujścia biskupiego. M. Knöpfelmacher, A. Riess, L. Schaefer i J. Palester z Wiednia. J. Stein z Paryża. R. Naudorf z Drezna.

HOTEL ANGIELSKI: W. Błażowski z Drohobycza. Dr. Jędrzej z Kalnikowa. W. Czajkowski z Swirza. F. Jaśiński z Zahaypola. J. Rudowski z Prus.

HOTEL WARSZAWSKI: E. hr. O'izar z Oczacz. J. Blicharski z Bohorodczan. F. Kisslinger z Łoziny. P. Limberger z Berezówki. M. Zieliński z Zaleścia.

HOTEL LAZARUSA: M. Wachtel z Jass. S. Grossman i H. Zeisler z Wiednia. S. Beigel z Tarnopola. J. Schreyer, Is. Gottlieb, A. Schorr i J. Wagmann z Drohobycza.

Lwów, z Izby handlowej, 11. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	268 50	271 25
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	163 —	166 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	299 —	301 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247 —	— —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	97 —	98 —
„ „ „ 4 „ „ .	91 25	92 25
„ „ „ 5 „ okres. .	97 —	98 —
Banku hypot. galic. 6 prct. .	102 —	103 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	97 50	98 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 75	102 75
Losy miasta Krakowa . .	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa .	25 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 45	5 53
„ cesarski . . .	5 46	5 56
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski . .	9 58	9 70
Rubel rosyjski srebrny . .	1 57	1 68
„ „ papierowy . .	1 24	1 26
100 marek niemieckich . .	57 50	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 10. Czerwca 1880.

godzina 2 minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	180 25	Węgier. kred.	266.75
Anglo-austr.	136 60	Unionsbank	110.—
Kolej Kar. Lud.	268.75	Nordbahn	246.—
Kolej Połud.	84 80	Kolej Alföld.	159 25
Kolej Elżbiety	191.50	Kolej Lw.-czer.	167.—
Węg. Nordostb	148.—	Wied. Comunal.	118 90
Węg. obl. p. w zł.	88.80	Galiz. indemniz.	97.80
Losy z r. 1864	172 25	Kolej siedmiog.	107.70
Renta węg. 6%	109.50	Losy tureckie	16 25
Bankverein	136 30	Rosy. rubel pap.	1.25—
Losy węgier.	113 75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie utrzymane.

Wiedeń d. 11. czerwca.

godzina 10 minut 47 przed południem:

Akcje kredytowe	281.30	Anglo-austrjac.	137.20
Kolei Kar. Lud.	269.75	Kolej Południ.	85.—
Unionsbank . .	110.40	Napoleondor .	9.35
Rosyj. banknoty	1.25	Usposobienie: brd. silne	

Berlin d. 10. czerwca.

godzina 5 minut 5 po południu:

Rosyjs. bank.	216.25	Akcje kredyt.	485.—
Lombardy	146.—	Galicyjskie	116.90
Kolei Rumuń.	55.70	Austr. banku	172.90

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzeda
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 25	91 —

Lwów, dnia 11. czerwca 1880.

Lekarzowi miejskiemu w Sądowej Wiszni, Wielmożnemu panu

HENRYKOWI RAABOWI

serdeczne składamy podziękowanie za troskliwą i umiejętną kurację naszej matki, którą uratował z ciężkiej słabości nie szczędząc trudów i spędzając noce całe przy łożu chorej, naszą więc wdzięczność wyrazić Mu pragniemy tem krótkiem ale serdecznem słowem: „Bóg zapłać!"

Ulmowie.

Zniżone ceny.

Cement portlandzki
Arnold Werner we Lwowie Sobieska l. 3
Wapno hydrauliczne

Od dnia 15. czerwca 1880

Perlmoos-Portland CEMENT

przyjmuje na jedną część cementu trzy części piasku ostrego i sprzedaje takowy

Arnold Werner we Lwowie.

100 kilo po złr. 5.35, w beczkach po 165 kilo i 200 kilo. 1—10

Dr. Ludwik Łubiński

adwokat krajowy we Lwowie, przeniósł swoją kancelarję do domu pod l. 14, przy ulicy Kościuszki (naprzeciw gmachu sejmowego). 1—12

Naszym czytelnikom, którzy Wiedeń odwiedzają etc. i złote i srebrne zegarki kieszonkowe nabyć sobie życzą, lub takowe pisemnie obstalowują, zalecają firmę **Ph. Fromm** Rothenthurmstrasse 9, vis à vis Wollzeile.

Ceny najtańsze w całej monarchii.

Wiedeń 9. czerwca.

	płacą zł.	żądają w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	78 55	78 8[illegible]
„ „ w srebrze 5 „	78 80	78 9[illegible]
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	12[illegible] 50	128
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	[illegible] 24	131 [illegible]
„ 1860 „ 100 „ „	[illegible] 75	132 [illegible]
„ 1864 „ 100 „ „	[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom po 120 zł. 5 „	[illegible]	14[illegible]
Renta złota 11. prct. . . .	89 [illegible]	89 [illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	98 [illegible]	98 2[illegible]
Bukowińskie	—	—
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. . . .	[illegible] 45	108 60
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe . . .	12[illegible]	97 2[illegible]
Węgierska poż. po 100 złr.	113 [illegible]	113 [illegible]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]	86 40
Bodencred. Akt. Ges. 200 złr.	150 —	151 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	277 75	278 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]	266 50
Towarz. eskont. niżno-austr. po 500 złr.	[illegible]	800 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	832 —	834 —
Unionbank po 100 złr. . .	109 —	109 25
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	127 25	127 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	136 —	136 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . . .	71 50	72 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	[illegible] 25	158 7[illegible]
Elżbiety „ „ m. k.	89 75	190 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2460 —	2465 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	168 75	169 25
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	266 50	267 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	163 50	164 [illegible]
Morawsko-Śląska (centralna) po 200 złr.	11 —	11 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	62 2[illegible]	16[illegible]
„ „ lit. B. po 200 „	176 50	177 [illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr. .	149 —	149 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	139 —	139 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	276 50	277 —
Südbahn po 200 zł. srebr. .	84 50	85 —
Tramway wied. po 170 zł. .	241 75	242 —
Węgiersko-galicyjski (łupk.) po 200 złr.	138 75	139 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	147 50	148 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	149 50	150 —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	117 —	117 25
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 75	101 2[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 25	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	97	— —
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	102 25	102 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	103 50	104 —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	[illegible] 20	102 8[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 proc. srebr. w. a.	88 80	89 10
Alföldzkie po 200 zł. 5 proc. srebr. w. a.	90 —	90 80
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible] 50	9[illegible] —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	[illegible] 4[illegible]	94 80
„ em. 1869 5 proc. . .	97 [illegible]	98 [illegible]
„ em. 1870 5 „ . .	100 —	100 [illegible]
„ em. 1872 5 „ . .	102 —	— —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	96 75	—
„ „ 5 „ w. a.	101 —	102 —
„ „ 5 „ srebr.	— —	1[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	106 —	106 50
„ II. em. 5 prc. . .	104 —	104 50
„ III. em. 1871 300 .	102 75	103 2[illegible]
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. .	90 —	90 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. srebr. 5 pr. w. a. .	98 —	— —
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a. .	90 15	90 40
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srb. w. a. . .	88 75	88 [illegible]
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	95 25	95 75
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	94 75	95 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a. . . .	94 75	95 —
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prct.	88 80	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	179 [illegible]	180 [illegible]
Klary po 40 złr. m. k. . .	— —	44
Keglevich po 10 złr. m. k. .	16 75	16 [illegible]
Krakowska po 20 zł. . .	20 [illegible]	21 [illegible]
Palffy po 40 zł. m. k. . .	41 75	42
Rudolfa po 10 złr. m. k. . .	17 [illegible]	17 [illegible]
Ks. Salm po 40 zł. m. k. .	51 75	52 [illegible]
St. Genois po 40 złr. m. k. .	44 [illegible]	44 [illegible]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	[illegible] 70	[illegible]
Waldstein po 20 zł. m. k. .	33 25	33 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 25	37 75
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark. . . .	57 [illegible]	57 [illegible]
Frankfurt 100 mark . . .	57 25	57 [illegible]
Hamburg 100 mark . . .	57 [illegible]	57 [illegible]
Londyn 100 funt. szterl. . .	117 70	117 8[illegible]
Paryż 100 franków . .	46 50	46 [illegible]

NAKŁADY
F. H. RICHTERA
WE LWOWIE:
Mowa kwiatów.
Zabawa towarzyska dla dorosłych.
Cena 60 ct.; pocztą 65 ct.
Przewodnik
dla pijących wody mineralne,
oraz sposób zachowania się przez dr. S. Bergera.
Cena 80 ct., pocztą 85 ct.
2117 1—4

Plac pod budowę

w Krakowie przy plantacjach w najpiękniejszej części miasta, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem P. Z. post. rest. Bahnhof w Krakowie.
2544 1 3

PERKALE KRETONY, płócienka, ZEFIRY i BAREŻE czarne i kolorowe na suknie damskie w MAGAZYNIE ROMANA WOJCZYŃSKIEGO i L. KISIELEWSKIEGO we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

Bryndza majowa
pół kilo 36 ct.
poleca handel
PAWŁA GORSKIEGO
plac Marjacki nr. 8.
2519 3—3

Apteka
ś. p. Dr. Antoniego Buchelta w TARNOPOLU jest każdej chwili z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże. 2537 2–4

Bergmanna
mydło od piegów
do zupełnego usunięcia piegów poleca się po 45 ct. sztukę. We Lwowie do nabycia w apt. Z. RUCKERA. 1918 2—20

Magister farmacji
poszukuje umieszczenia.
Adres: **J. B.** poste restante, Podwołoczyska. 258' 1—2

Guwerner
poszukuje miejsca w domu obywatelskim na wsi, u urzędnika przy kolei, lub w mieście powiatowem do muzyki i początków języka polskiego, francuskiego, niemieckiego.
Wiadomość udzieli „Administracja Gazety Narodowej."

Obrotni ajenci
tylko we Lwowie zamieszkali, którzy albo dostateczną porękę, lub kancję złożyć będą w stanie, przyjęci zostaną przez podpisanego natychmiast **za znacznem wynagrodzeniem stałem lub za prowizją** tak do czynności w miejscu, jakoteż do podróży.
Ignacy Fried,
handel obrazów we Lwowie,
2150 4–? ul. Halicka l. 18.

Księgarnia F. K. POBUDKIEWICZA w Krakowie
otrzymała na skład główny:
Julijana Bartoszewicza Historja literatury polskiej, wydanie 2gie, pomnożone, 2 tomy 7 zł.
Julijana Bartoszewicza, Historja pierwotna Polski, wydanie pierwsze 4 tomy 14 zł.
Julijana Bartoszewicza, Szkice z czasów saskich 3 zł. 50 ct.
Dzieła te wprost z księgarni zamówione przesyła się franco.
Adres: **Księgarnia F. K. Pobudkiewicza w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński.** 2475 1–6

Krochmal
połyskujący, brylantowy,
własnego wyrobu,
za którego wyśmienity skutek zaręczam, przewyższa swojem działaniem wszelkie inne gatunki w połysku, białości i sztywności bielizny, t. j. kołnierzyki, manszety i samizety, a najważniejsze, że nie psuje bielizny, **jak wszelkie inne wyroby** krochmalu połyskującego.
KROCHMAL połyskujący brylantowy **mój** używa się **bez żadnego innego dodatku,** rozpuściwszy takowy w pół godziny przed użyciem w ¼ litrze ciepłej wody, bielizną się krochmali i natychmiast, **w stanie wilgotnym jeszcze,** prasuje.
W każdej paczce są 4 porcje, z których **każda wystarczy do krochmalenia** 3 samizetów, 6 kołnierzyków i 3 par manszetów. 2525 2–6
O. T. Winckler
handel we Lwowie.

Niezawodne środki owadogubne
odszczególnione dwoma medalami zasługi, mianowicie:
FENILIN płyn przeciw molom flakon 60 ct., z przesyłką 75 ct.
MIKOTON trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci, flakon 50 ct., z przesyłką 65 ct.
GRYLON proszek trujący szwaby i stonogi, pudełko 30 ct., z przesyłką 40 ct.
Proszek perski na pchły i różne owady, flaszeczka 20 ct, pakiet po 5 i 10 ct., kilo 3 zł.
MASZYNKA do zapruszania proszku 60 ct. 22 2 2 -?
J. IHNATOWICZ,
magister farmacji i zaprzysięgły chemik sądowy.
Lwów ulica Kopernika liczba 3.

Ważne dla cierpiących na gardło!
Rożnawski roślinny powszechny balsam na gardło!
sporządzony przez miejskiego i kąpielowego lekarza Fr. Koblowskiego w Rożnawie na Morawii.
Przyjemny do zażywania i podług przepisu użycia dający się dla każdego wieku zastosować balsam na gardło, używany bywa z najlepszym skutkiem przeciw zapalnym i chronicznym zapaleniom gardła, chrypce, dolegliwemu i trudnemu połykaniu, na utratę głosu, przeciw gwałtownemu drażnieniu kaszlowemu, kurczom w krtani i przewodzie oddechowym, ciężkości w oddychaniu, przeciw często powtarzającemu się katarowi i kokluszowi, a szczególnie przeciw teraz panującej dyfterji. W ostatnich dwóch stabościach sprawdzone mój balsam jako zawsze wyborny.
Rożnawski roślinny balsam powszechny na gardło usuwa jako silny środek odwaniający każdy nieprzyjemny odór z ust i organów oddechania.
Cena flakonu wraz z przepisem użycia 70 ct.
Przy wysyłkach pocztą o 10 ct. więcej na stempel i opakowanie.
Składy będą urządzane.
Jedynie prawdziwy do nabycia u wynalazcy lekarza miejskiego i kąpielowego Koblovsky w Rożnawie (Morawa.) 2001 4—6
Wysyłam także sławną „**gorzką kryształową wodę do ócz**" używana przeciw często powtarzającemu się zapaleniu ócz, na łzawienie oczu, na oczy nieznoszące światła, przeciw plamom na rogówce, osłabieniu wzroku, jęczmieniowi i miękiemu bielmu.
Cena 80 ct. Przy wysyłkach pocztą o 10 ct. więcej.
Każde zamówienia załatwia się odwrotnie.
Główny skład dla Wiednia u pp. C. Haubnera, apt. zum „Engel" Am Hof. W Wels w apt Karola Richtera. W Bernie u p. Fr. Edera, apt. w Igławie u p. Iadeka apt. w Kuttenberg u Slavika apt., w Pradze u J. Kesslera, drogierzysty Perie. p. A. Beer apt. zum Einhorn, w Austerlitz u p. A. Prikryl, apt.

Prezerwatywy z kauczuku i pęcherza rybiego najniezawodniejsze i najlepsze z pierwszej paryskiej fabryki po zł. 1, 2, 3, 4 i 5, paryskie gąbki tudzież spec. artykuły z gumi, wysyła pod dyskrecją en gros i detail **francuski magazyn specjalności we Wiedniu I. Kärnthnerstrasse 14 w bazarze.** 1924 1—?

EAU FIGARO

i Pommade Figaro do przywrócenia siwym włosom na głowie i na brodzie ich barwy naturalnej.
Poudre Satin de odświeżenia cery.
1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu.
We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla. 1022II 14 - 25

9 goldene Medaillen und Ehren-Diplome.
Nur echt, wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt.
LIEBIG Company's Fleisch-Extract aus FRAY-BENTOS (SÜD-AMERIKA).
Central-Depot der Compagnie Liebig für Oesterreich-Ungarn
CARL BERCK
k. k. österr. Hoflieferanten
WIEN, I., Wollzeile 9
Goldene Medaillen und Ehren-Diplome 9

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera i u Arnolda Wernera, w Nowym Targu u Karola Laura.

Dyrekcja
Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie,
spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością
w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że
a] eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,
b] przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:
1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem siedm od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem sześć i pół od sta rocznie.
Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
do 100 złr. bez wypowiedzenia,
od 100 złr. do 500 za 30 dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60 „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90 dniowem wypowiedzeniem.
DYREKTOROWIE: 2365 2—12
Julian Thilsch. Feliks Piątkowski. Aleksander Pilarski.

Dwa Medale srebrne na wystawie powszechnej 1878 r.
Wielki medal i dyplom wielkiej zasługi w Filadelfii.
Dyplom honorowy na wystawie międzynarodowej w Paryżu 1875 r.
Medale i nagrody na dziesięciu innych wystawach.
PAPIER RIGOLLOT
czyli MUSZTARDA w arkusikach do SINAPIZMÓW
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSE, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ itd.
Jedyny którego wprowadzenie do cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez komitet lekarski w Petersburgu.
PROSZEK RIGOLLOT czyli MUSZTARDA
przygotowana do użytku weterynaryjnego. Przyjęty przez ministerjum wojny do użytku kawalerji francuskiej i przez główne Towarzystwa transportowe.
Wymagać podpisu jak obok

1855. 1868. 1871. 1872. 1872.
We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach P. Golichowskiego.
Ważne ostrzeżenie. — Liczne fałszerstwa i naśladownictwa **SYNAPIZMÓW RIGOLLOT** skłoniły nas do przedsięwzięcia środków na które zwracamy uwagę lekarzy i publiczności. Wszystkie arkusze i wszystkie pudełka zawierające synapizmy opatrzone są podpisem koloru czerwonego, którego podobizna obok się znajduje.

I dlatego tylko takie Synapizmy uważać należy za prawdziwe Rigollot które są opatrzone obecnym podpisem w porządku umieszczonym.
We wszystkich głównych aptekach.

1875. 1875. 1876. 1876. 1878.
Paryż. Główna sprzedaż w Magazynie przy avenue Victoria 24. Paryż.

Zarząd dóbr Tartakowa
poczta w miejscu, roszukuje zdolnego, dobrymi świadectwami zaopatrzonego
kucharza
służącego kawalersko. Zgłoszenia swe wysyłać należy wprost i bezpośrednio do Zarządu, dołączając świadectwa potrzebne.
2546 1—5

Kocyki
wełniane na łóżka sztuka zł. 5, 6, 8
KOŁDRY
watowane z atłasu wełnianego zł. 9, 10, z zapału czerwonego lub tureckiej materji zł. 6, 7.
KAPY pikowe
złr. 5, 6.
Dziecinne kołderki pikowe
białe zł. 1.30, 1.50, kolorowe zł. 1.60, 1.80 poleca
Karol Gruchol
we Lwowie, Rynek 35.

Fabryka papieru
w Kamienicy
poczta Łącko, zaleca wszelkie swe wyroby w najlepszym gatunku, w cenach najprzystępniejszych; upraszając o odpowiednie obstalunki. 2524 1—3
Cenniki i próbki prześlą się na żądanie.

NOWY WYNALAZEK
PARF
PARFIE IXORA BREONIE
PARFUMERIA IXORA BREONIE
ED. PINAUD
Mydło.............. à l'IXORA
Essencya dla chustek. à l'IXORA
Woda tualetowa...... à l'IXORA
Pomada.............. à l'IXORA
Olejek.............. à l'IXORA
Puder ryżowy........ à l'IXORA
Kosmetyk............ à l'IXORA
37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Dom giełdowo-komisowy
Wilhelm Kolischer i Sp.
w Wiedniu, IX, Maria-Theresienstrasse Nr. 15, w pobliżu giełdy,
polecają się do zakupna i sprzedaży rent, akcyj kolejowych i listów zastawnych pod najumiarkowańszemi warunkami. Przy zakupnach spekulacyjnych zatrzymuje kupione papiery aż do zrealizowania za umiarkowanem wynagrodzeniem. Zlecenia przyjmuje także w języku polskim
2545 1 15

Nie tylko każdemu choremu, lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia." Richtera ck. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) przesyła to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny" jakoteż i oryginalne, ilustrowane dzieło o 500 przeszło stron, kosztujące 1 M. 55 Kr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Kr. wydane są w języku polskim. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.

Leśniczy
26 lat, żonaty, były uczeń szkoły leśnej we Lwowie, posiadający niższy egzamin państwowy, kilkoletnią praktykę i chlubne świadectwa służbowe, poszukuje umieszczenia zaraz lub od 1. lipca. — Bliższa wiadomość pod literami **P. W.** post. rest Kopyczyńce. 2515 3—3

4% LOSY
REGULACJI CISY
trzy ciągnienia rocznie.
Główna wygrana 100.000 zł. — Najmniejsza 110 zł.
Sprzedaje na raty 22miesięczne po 5 złr.
KANTOR WYMIANY 2473 1—?
SOKAL & LILIEN.

Naturalny Biliński szczaw.
najdonioślejszy reprezentant szczawów alkalicznych (na 10.000 części zawiera 33,6339 natranu węglanego), zastępuje u nas najzupełniej źródła *Vichy*, a zawierając w sobie **większą ilość kwasu węglowego**, posiada nie zaprzeczenie nawet wyższe zalety od *Vichy*, przydaje się bowiem tak w swej *pierwotnej temperaturze*, jakoteż może być użyty w dowolnej *temperaturze ogrzany*. Biliński szczaw odznacza się w swych skutkach, jako środek neutralizujący kwasy, a przezto podwyższa alkaliczną esencję krwi, oddaje wielkie usługi: przeciw *zgadze, kurczom żołądkowym, przeciw kwasom w rurce moczowej, djetazie, kamieniowi nerkowemu i moczowemu, przeciw gośćcowi, chronicznemu reumatyzmowi, chronicznemu katarowi pęcherzowemu i płucowemu, przeciw tworzeniu się kamienia żółciowego, zatłuszczeniu wątroby, przeciw flegmistym hemoroidom i szkrofułom.* Równie jako *dyetetyczny napój* zyskuje Biliński szczaw coraz większe wzięcie, a jako *napój orzeźwiający*, jest powszechnie lubiany. 2029 1—5
M. F. L. Industrie-Direction w Bilin (Czechy).
Składy we **Lwowie**: E. Mendrochowicz, Wikt. Goldbaum; w **Krakowie**: J. Wentzel, Kon. Wiśniewski apt.; w **Tarnowie**: A. Liebschütz i N. Traum.

Najlepsza injekcja
przeciw wyciekowi, wydzielaniu się flegmy u mężczyzn i kobiet, i chronicznym katarom pęcherza, bywa powszechnie używane we większych szpitalach Francji, Anglii i Belgii na doświadczeniach oparta, **Bergera solucja dziegciowa.** Jest ona skuteczniejsza, silniej leczniczo działająca jak Matico, a o Skroć tańsza od podobnych preparatów. Cena flaszki solucji z dziegciu Bergera wraz z przepisem użycia 60 ct. a. w. Upoważnione składy znajdują się w następujących aptekach: We Lwowie w apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, Blumenfelda i W. Tepy, w Krakowie u W. Redyka, Stockmara i A. Dylskiego, w Brodach u E. Liszki, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Nowym Sączu u Jakubowskiego, w Samborze u Aleksiewicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Stanisławowie u Macury, w Snozawie u N. Karczewskiego, w Tarnopolu u Jamrogiewicza, w Tarnowie u A. Tenczyna.
N. B. Listowne zlecenia załatwiają powyższe składy za zaliczeniem najrychlej. 1863 22—24

Mattoni & Co. w Franzensbadzie
c. k. nadworni dostawcy
warzelnia mineralnej soli szlamowej, kopalnie okry, posiadacze obwodu dla wydobywania szlamu mineralnego i źródeł w Soos pod Franzensbadem, zawierającego najsilniejszy szlam mineralny i źródła żelaziste, polecają:
Żelazisty szlam mineralny do kąpieli, tudzież z tego bezpośrednio wyrabiany
Żelazisty ług ze szlamu mineralnego (płynny ekstrakt szlamowy) w flaszkach po 2 kil. na jedną kąpiel.
Żelazistą sól mineralno szlamową (suchy ekstrakt szlamowy w skrzynkach po 1, 3, 6 i 10 kil. (1 kilo do jednej kąpieli.)
(ostatnie dwa produkta jako środek zastępujący kąpiele szlamowe dla użytku domowego.)
Kaiserquellsalz z źródła Kaiserquelle, za pomocą wyparowania wyrabiany środek wyborny na przeczyszczenie. 1887 4—12
Cenniki i broszury darmo.
Własne składy we Wiedniu. Maxymilianstrasse 5, Tuchlauben 14.
w Budapeszt, Dianabadgebäude.

ESENCJA do ust EUCALYPTUS
przez dr. **C. M. FABERA,** cer. meks. lekarza przybocznego i t. d.
DESINFEKCYJNO - ANTISEPTYCZNY
środek konserwacyjny i prezerwatywny,
do hygienicznego pielęgnowania i ochrony wpływów miazmatycznych.
Pierwszy i jedyny preparat, w którym odwoniające i antiseptyczne własności australskiego eucalyptus glebulus, za pomocą właściwego przez dr. C. M. FABERA patentow. postępowania znacznie są spotęgowane.
Skuteczność i użycie: 1. „Esencja do ust Eucalyptus" niszczy wszystkie grzyby i mikrobie w ustach, nie dopuszcza psucia się zębów, jest najpewniejszym środkiem na ból zębów spruchniałych
2. „Esencja do ust Eucalyptus" działa gatunkowo desinfekcyjnie przeciw zaraźliwym chorobom, które w skutek wdychania miazmów powstają, i służy szczególnie przeciw **dyfterji, krupowi, anginie** i t. p.
3. Rozprószona w pokoju chorych czyści i odświeża powietrze wydając **ozon.**
4 „Esencja do ust Eucalyptus" usuwa każdy nieprzyjemny odór oddechowy natychmiast i nieszkodliwie bez względu, czy takowy pochodzi z ust, żołądka, płuc lub nosa, albowiem jest ona jedynym środkiem **antiseptycznym,** który z powodu swej absolutnej nieszkodliwości może być **połykany i wdychany,** w celu zneutralizowania nieprzyjemnego odoru przy źródle. — Bliższe w przepisie użycia.
Cena flakonu 1 złr. 20 ct.
Główny skład u **Feliks Griensteidl,** Wien, Stadt, Sonnenfelsgasse Nr. 7.
We wszystkich naszych składach jest także do nabycia dr. C. M. FABERA c. k. uprz. gatunkowe mydło do ust **PURITAS** najlepszy i najdelikat. środek do czyszczenia i konserwowania zębów, zawsze w świeżym stanie.
We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w aptece Jakóba Beisera i Zygmunta Ruckera. 1971 8—6

F. S. Bardasz
we Lwowie
vis a vis kościoła katedry l. 9
poleca swój
GŁÓWNY SKŁAD
GOTOWEJ BIELIZNY
także wykonują się zamówienia na bieliznę w najkrótszym czasie.
Płótna i stołowej Bielizny
największy wybór!
saskich pończoch i skarpetek
angielskich **płaszczów od** deszczu i **Deszczochronów**
najnowszych kołnierzyków,
manszet, i krawatek.
2393 2—12

Ogłoszenie.
Dnia 24. czerwca 1880
przypada w Mościskach
główny jarmark na konie
co się niniejszem do wiadomości podaje.
Od Zwierzchności miasta
Mościska dnia 5go czerwca 1880
Szalbot,
2526 3–3 burmistrz.

Pierwsza
fabryka rękawiczek
skórkowych
Gustawa Bernharta,
w Pradze,
STEFANSGASSE, Nr. 19.,
poleca swoje za najlepsze uznane wyroby, a to: **Rękawiczki** po 60, 70 i 80 ct. **szelki** po 18, 30, 40, 70, 80 i 96 ct. **podwiązki** po 8, 10, 15, 20 i 30 ct. **warsztacikowe rękawiczki** para po 12, 20, 25, 40, 60 i 80 ct. **krawatki** po 10, 20, 25, 30, 40, 50 i 70 ct. sztuka.
Przy odbiorze 3 par lub sztuk ceny tańsze. Nawet najmniejsze zamówienia załatwiam rzetelnie za zaliczeniem. Rzetelnych ajentów przyjmuję. Cenniki franco.
2548 1—1

VICHY
Zakład kąpielowy
(Francja departament de l'Allier)
Własność rządowa francuska.
Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.
PORA KĄPIELOWA
w zakładzie Vichy, jednym znaj wykwintniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, watroby pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia,** etc.
Codzień od 15 maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier do konwersacj, do gry w Bilard. 1829.
Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Galic. Bank kredytowy
we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.,
podaje do wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się
ASYGNATY KASOWE:
z 90-dniowem wypowiedzeniem, obecnie po 5% oprocentowane,
począwszy od dnia 1. lipca 1880
będą oprocentowane tylko po 4½% z 90-dniowem wypowiedzeniem.
Lwów dnia 26. marca 1880.
2131 3—9 **Dyrekcja.**
[Przedruk nie będzie opłacony.]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.